

Dziś na 8 stronach:

★ Maszyny... maszyny ★ Kiedy wystartuje pierwszy samolot atomowy? ★ Do widzenia, Brukselo ★ Krew ratuje życie ★ Saganka czy Sienkiewicz? ★ Wiersze, psy, ryby i ŁKS ★ Z ul. Piotrkowskiej na Krupówki ★ Sport... sport... sport...

Oplata pocztowa uliszczona ryczałtem

Cena 50 gr
Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIV

Łódź, niedziela 28 i poniedziałek 29 grudnia 1958 roku

Nr 307 (3762)

Plenum Kł PZPR
30 bm. o 8.30

W dniu 30 bm., o godz. 8.30 w sali konferencyjnej Komitetu przy Al. Kościuszki 111/113, I piętro, odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Łódzkiego PZPR. Na porządku obrad: „Zadania w dziedzinie zachowania prawidłowej struktury i dalszego rozwoju szeregów łódzkiej organizacji partyjnej”.

Wspólna deklaracja partii komunistycznych Francji i Włoch

PARYŻ (PAP). — W dniach od 19 do 23 bm. odbyła się w Rzymie konferencja przedstawicieli Francuskiej Partii Komunistycznej i Włoskiej Partii Komunistycznej. W wyniku rozmów ogłoszono wspólną deklarację zamieszczoną następnie w „Humanite”.

Po przeprowadzeniu analizy obecnej sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza sytuacji we Francji i we Włoszech, obie partie stwierdzają w swej deklaracji, że zadania historyczne stojące przed partiami marksistowsko-leninowskimi są dzisiaj — je śli chodzi o Europę zachodnią — jeszcze poważniejsze i bardziej palące. Należy bowiem zahamować reakcyjne plany wielkiej burżuazji, przeszkodzić w ich realizacji, która spowodowałaby ogólnie cofnięcie się całego życia politycznego i społecznego.

W dalszym ciągu deklaracji obie partie stwierdzają, iż istnieją obecnie warunki, aby ruch robotniczy i demokratyczny nabral nowego życia. We Francji mimo sukcesów, jakie odniosła ofensywa reakcji, opór partii komunistycznej i świadomych demokratów może stać się punktem wyjściowym nasilenia walki przeciwko faszystowskiemu i w obronie demokracji. We Włoszech siła partii komunistycznej i zachowana dotąd jedność z Włoską Partią Socjalistyczną są hamulcem przeciwko totalitarnym zakusom wielkiej burżuazji i partii chadeckiej.

Partie komunistyczne Francji i Włoch zwracają się z apelem do tych partii socjaldemokratycznych, które odnoszą się krytycznie do polityki utrzymywania napięcia międzynarodowego i które przeciwne są wojnom kolonialnym, reakcji i faszystowskiemu, by wzięły udział we wspólnej akcji.

W dalszym ciągu deklaracji obie partie stwierdzają, że rewizjonizm jest nadal największym niebezpieczeństwem dla ruchu robotniczego, lecz walka przeciwko rewizjonizmowi powinna być połączona z walką przeciwko

Polsko-albańska wymiana handlowa

WARSZAWA (PAP). — W wyniku przeprowadzonych w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia rokowań między rządowymi delegacjami Polski i Ludowej Republiki Albanii, 27 bm. podpisany został w Warszawie protokół o wymianie handlowej i płatnościach w 1959 r. między obu krajami.

Protokół ten przewiduje dostawę z Polski do Albanii maszyn i urządzeń przemysłowych, koksu, wyrobów walcowanych i metalowych, chemikaliów, papieru gazetowego, wyrobów włókienniczych i innych towarów. Przedmiotem importu z Albanii będzie m. in.: ruda chromowa, ropa naftowa, asfalt, miedź i bawełna oraz tytoń i sardynki.

Przewiduje się, że w roku przyszłym w stosunku do 1958 r. w wymianie towarów między Polską i Albanią, nastąpi 10-procentowy wzrost.

Dalsza dewaluacja franka „Rewolucja” finansowa w zachodniej Europie powoduje likwidację Europejskiej Unii Platniczej

PARYŻ (PAP). — Sobotnie posiedzenie rządu francuskiego, poświęcone omówieniu projektu reformy walutowej, szeregu posunięć natury gospodarczej i budżetu na rok 1959, rozpoczęło się o godzinie 16 w Pałacu Elizejskim. W poniedziałek rano Pinay odbędzie konferencję pra-

szą, podczas której poda do wiadomości bliższe szczegóły dotyczące podjętych kroków finansowych.

Po zakończeniu obrad, które trwały z górą 2 godziny, minister informacji Soustelle, któremu towarzyszyli ministrowie finansów Pinay i spraw wewnętrznych Pelletier, odbył krótką konferencję prasową z przedstawicielami dzienników. Soustelle odczytał komunikat stwierdzający, że Rada Ministrów zatwierdziła projekt ustawy finansowej na rok 1959, postanowiła wprowadzić nową jednostkę monetarną, jak również podjęła decyzje dotyczące wymienialności franka i liberalizacji handlu.

Minister finansów Pinay podał do wiadomości, że frank został zdevaluowany o 17,55 proc. w stosunku do dolara. Wartość dolara, wynosząca obecnie 420 franków, wzrosła do 493,70 franka (wartość funta szterlinga, wynosząca 1,176 franków, zwiększyła się do 1,382,39 franka).

Obaj ministrowie Pinay i Soustelle udzieliłi następnie przedstawicielom prasy bliższych, zresztą dość ograniczonych wyjaśnień. Soustelle oświadczył, że z dniem 29 grudnia frank francuski będzie całkowicie wymienialny na wszystkie inne waluty związane z dolarem. Jednocześnie działalność Europejskiej Unii Platniczej.

Na temat budżetu na rok 1959 Pinay oświadczył, że będzie to „budżet surowy, lecz wiodycy do odrodzenia”. Wzrost dochodów osiągnięty zostanie dzięki zwiększeniu różnego rodzaju podatków.

Europa zachodnia kończy rok 1958 pod znakiem prawdziwej „rewolucji” finansowej, wywołanej zapowiedzią przywrócenia

funtowi angielskiemu wymienności oraz, w związku z tym — reformą finansową we Francji. Oba te akty spowodowały reakcję rządów niemal wszystkich krajów należących do Europejskiej Unii Platniczej.

Kraje te, jeden za drugim, wprowadzają za przykładem W. Brytanii wymienność swych walut, pragnąc uniknąć przykrych konsekwencji w dziedzinie handlu zagranicznego, jakie mogłyby dla nich spowodować ociąganie się z powzięciem decyzji w tej sprawie.

O powzięciu odpowiedniej decyzji ogłoszono już komunikaty w Bonn, Sztokholmie, Oslo, Kopenhadze, Hadze, Brukseli.

PARYŻ (PAP). — Jak podkreśla się w kołach finansowych Paryża, wymienność walut krajów należących do Europejskiej Unii Platniczej spowoduje likwidację tej organizacji międzynarodowej. EUP zastąpiona zostanie przez europejski układ monetarny, opracowany w 1955 r.

W Berlinie zachodnim



Charakterystyczne dla atmosfery w Berlinie zachodnim jest przerzucanie kapitałów z tego miasta do Niemiec zachodnich lub też do banków Europy zachodniej.

Na zdjęciu: Bank Berliński przy Hardenbergstrasse 32 w Berlinie zachodnim. W ostatnich dniach bank dokonał liczących przelewów do Centralnego Banku Krajowego w Hanowerze. FOT — CAF

Przemysł ciężki wykonał roczny plan

WARSZAWA (PAP). — Przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego wykonały plan produkcji na bieżący rok. Ogólnie przemysł ten w stosunku do ub. roku zwiększył produkcję o 11 proc., w tym w hutnictwie żelaza i stali o ok. 6 proc., metali nieżelaznych (łącznie z wydobyciem rud) o ok. 2,5 proc., w przemyśle budowy maszyn i metalowym o ok. 14 proc., zaś w przemyśle elektro-tele- i radio-technicznym o ok. 25 proc.

Godne podkreślenia jest, że przemysł ciężki opanował w br. produkcję ok. 60 podstawowych nowych typów maszyn i urządzeń o pierwszorzędnym znaczeniu dla wielu dziedzin wytwórczości w kraju oraz na eksport. Z ważniejszych wymienić należy nowoczesny typ tokarki rewolwerowej i młota sprężarkowego, eksportową lokomotywę dla Indii, ciągnik ogrodniczy o mocy 8 km, samochód półciężarowy o nośności 900 kg oraz szereg innych, jak np. samochody „Mikrus”, motocykle „SHL-150” motorowery z Zakrzowa, odbiorniki telewizyjne o ekranie 17-calowym.

Na wielu odcinkach wytwórczości w przemyśle ciężkim nastąpiło w bież. roku usprawnienie procesów technologicznych i produkcyjnych. Szczególnie dalsze posunięcia osiągnięte dzięki wzrostowi produkcji przeznaczony na eksport. W 1958 r. nastąpił wzrost eksportu maszyn i urządzeń o ok. 25 proc. przy

jednocześnie ograniczeniu eksportu surowców i półfabrykatów.

Przemysł ciężki uzyskał także na ogół korzystne wyniki ekonomiczne. Nastąpił wzrost wydajności pracy o 10 proc. w przeliczeniu na jednego robotnika grupy przemysłowej. Obniżka kosztów produkcji była większa od planowanej.

Przemysł ciężki do końca br. da dodatkową produkcję wartości ok. 1,2 mld. zł oraz przekroczył planowany zysk o kilkadziesiąt mln. zł.

Przed 40 rocznicą utworzenia KPD

BERLIN (PAP). — Z okazji przypadającej w dniu 30 grudnia 40 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Niemiec odbędzie się w Berlinie sesja naukowa poświęcona omówieniu historycznego znaczenia utworzenia KPD. Sesja przygotowywana jest przez Instytut Spraw Społecznych przy KC SED wspólnie z Instytutem Marksizmu-Leninizmu i Wyższą Szkołą Partyjną im. Karola Marksa na koniec stycznia 1959 roku.

Na sesji zostanie dokonana ocena znaczenia przekształcenia grupy Spartakusa w samodzielną, rewolucyjną partię proletariatu, jak również znaczenia tego historycznego faktu dla współczesności. Podstawowy referat wygłosi członek Biura Politycznego KC SED, Hermann Matern.

Uroczystości w Poznaniu

z okazji 40 rocznicy Powstania Wielkopolskiego

POZNAŃ (PAP). — 27 bm. Poznań przybrał odświętny wygląd. Z okazji 40 rocznicy Powstania Wielkopolskiego całe miasto, a szczególnie Plac Wolności, tonie w powodzi flag. Plac ten w pamiętnych dniach powstania był widownią potężnej manifestacji, w czasie której z balkonu hotelu „Bazar” przemawiał przybyły 27 grudnia 1918 r. do Poznania — Ignacy Paderewski.

Bogaty program uroczystości związanych z 40 rocznicą powstania zainaugurowało 27 bm. otwarcie wystawy w Muzeum Narodowym. Zgromadzone na niej wiele eksponatów i fotokopii odcisków, wydawnictw, pism i gazet z tamtych dni, plansze obrazujące przebieg walk, oryginalne mundury powstańcze, sztandary i broń.

W godzinach popołudniowych ulicami miasta, na których toczyły się walki, przeciągnęły delegacje ZBoWiD, Wojska Polskiego, organizacji społecznych i młodzieżowych ze sztandarami. W miejscach uświęconych krwią poległych powstańców, przy tablicach pamiątkowych, zaciągnięto to warty honorowe, złożono kwiaty i wieńce.

W godzinach wieczornych we wszystkich dzielnicach miasta odbyły się spotkania weteranów powstania z mieszkańcami. W

czasie spotkań wielu byłych powstańców udekorowano Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym.

Federacja Rosyjska odznaczona Orderem Lenina

MOSKWA (PAP). — Podczas sobotniej sesji Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej został uroczysto wręczony Order Lenina przedstawicielom RFSRR, odznaczony przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR za wielkie sukcesy w rozwoju rolnictwa.

Uroczystość odbyła się w Wielkim Pałacu Kremleskim. Wzięli w niej udział przywódcy partii i kierownicy rządu radzieckiego oraz liczni goście — robotnicy i pracownicy biurów przedsiębiorstw stolicy oraz kolchoźnicy ze wsi podmoskiewskich.

Order wręczył przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Kliment Woroszyłow.

Depesza od polskich polarników

WARSZAWA (PAP). — Członkowie pierwszej polskiej wyprawy antarktycznej skierowali na ręce przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego depesze, w której czytamy: „Członkowie pierwszej polskiej wyprawy antarktycznej, wyruszając z kraju w długą drogę do lodów Antarktydy, przeżyli najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku. Pracując z dala od ojczyzny, zrobimy wszystko, aby godnie reprezentować nasz kraj, który nam powierzył zaszczytne zadanie podniesienia po raz pierwszy polskiej flagi na szóstym kontynencie.

Depesze podpisał: w imieniu wyprawy — przedstawiciel PAN prof. dr Zbigniew Stefan Różycki i kierownik wyprawy — mgr inż. Wojciech Krzemieński.

Polska delegacja gospodarcza udała się do Bulgarii

WARSZAWA (PAP). — 27 bm. w godzinach rannych udała się do Bulgarii polska rządowa delegacja gospodarcza pod przewodnictwem wiceprzewodzącego Rady Ministrów Z. Nowaka.

Celem wyjazdu jest przeprowadzenie rozmów w sprawie utworzenia stałej polsko-bulgarskiej komisji współpracy gospodarczej i omówienie niektórych problemów tej współpracy.

Decyzja o powołaniu takiej komisji została podjęta w maju br. przez rządy obu krajów, podczas pobytu w Bulgarii naszej delegacji partyjno — rządowej. Stwierdzono wówczas, że szeroki rozwój współdziałania ekonomicznego między Polską a Bułgarią wymaga istnienia poważnej stałej organizacji, która kierowałaby i koordynowała tę współpracę, obejmującą wymianę handlową, współpracę między przemysłem oraz wymianę doświadczeń w dziedzinie nauki i techniki.

Jak się przewiduje, komisja z obu stron kierować będą wicepremierzy.

Pogotowie Ratunkowe miało wczoraj wiele pracy

Wprawdzie święta już minęły, lecz łódzkie Pogotowie Ratunkowe nie odpoczęło wczoraj ani chwili. Zaalutowano 265 zgłoszeń, przeważnie kolki wątrobowej i ostrych bólów brzucha. Jak z tego widać, łobzianie świętują w dalszym ciągu. (S)

Jeśli próby wypadną pomyślnie za 3 tyg. „ruszy” gazociąg

Zgodnie z poprzednimi harmonogramami, budowniczo wie gazociągu Śląsk — Łódź zakończyli już w zasadzie układanie w ziemi elementów spawanych rur.

Zaraz po nowym roku rozpoczyna się próby ciśnienia drugiego, a potem trzeciego odcinka. Jak nas wczoraj powiadomiła dyrekcja Gazowni Łódzkiej, próba odcinka pierwszego zakończona została pomyślnie. Jeżeli dalsze próby ciśnienia dadzą podobne rezultaty, należy się spodziewać, że za ok. 3 tygodnie gazociąg będzie mógł być uruchomiony. Oczywiście odpowiednim technicznym próbom poddane zostaną również reaktury ciśnienia na przedmieściach Łodzi.

Tak więc w III dekadzie stycznia znikną kłopoty gospodyń łódzkich. Gaz w kuchenkach będzie posiadał już odpowiedni płomień.

Nowy Jork

Nowy Jork. — Jak co roku, Boże Narodzenie obfitowało w USA w szereg wypadków. I tak: pożary spowodowały śmierć 63 osób, wypadki drogowe — 310, inne różnego rodzaju — 42 osób.

TOKIO. — W sobotę wieczorem podał się do dymisji trzeci ministerstwo rządu japońskiego, członkowie rządzącej partii liberalno-demokratycznej (konservatywnej), której przywódcą jest premier Japonii Nobusuke Kiszō.

Jeśli próby wypadną pomyślnie za 3 tyg. „ruszy” gazociąg

Z remontami lepiej...

Czy tegoroczny plan remontów będzie wykonany? Czy poprawi się jakość robót wykonywanych przez poszczególne brygady MPRB? Jakże są kredyty na rok 1959?

Na te i tym podobne pytania uzyskaliśmy wczoraj wyczerpującą odpowiedź podczas konferencji prasowej, zorganizowanej przez Wydział Gospodarki Mieszkaniowej.

Dotychczas, roczny plan rzeczowy remontów kapitałnych budynków wykonywały dwa przedsiębiorstwa: MPRB nr 5 i 6. Plan rzeczowy w zakresie remontów i podłączeń będzie wykonany z tym, że kilka robót przejdzie na rok następny z powodu zwię-

żonego zakresu prac. Trzeba je jednak w tym miejscu dodać, iż przedsiębiorstwa remontowe zakończą kilkanaście remontów przewidzianych w planie na rok 1959. Tak więc, plan rzeczowy zostanie wykonany w ponad 100 procent. W tej chwili poszczególne MPRB zakończyły remonty 504 budynków, co stanowi 92,5 proc. planu. Natomiast Miejskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne dokonało 554 podłączeń. W tym roku poważnie popra-

wiła się jakość wykonywanych remontów. Dostępowiedzieć, iż zaledwie 28 obiektów posiadało pewne usterki. Skargi lokatorów dotyczą przeważnie rozszerzenia zakresu robót nie przewidzianych w kosztorysie.

Nowością w tym roku były umowy zawierane przez niektóre przedsiębiorstwa remontowe pomiędzy inwestorem MZBM — a wykonawcą MPRB. Umowa zobowiązuje do terminowego zakończenia remontów. W przyszłym roku wszystkie przedsiębiorstwa remontowe będą zawierały podobne, kwartalne umowy. Umowy te pozwolą na pewną rejonizację robót, zaś właściwe rozplanowanie prac pozwoli na szybkie zakończenie remontów.

Podczas gdy w bieżącym roku Łódź otrzymała 180.000.000 zł na remonty i podłączenia, w roku 1959 kredyty te wzrosną do 190.000.000 zł, a w roku 1960 do 220.000.000 zł.

W przyszłym roku mniej będzie narzekać ze strony lokatorów na nieszczelne okna i podłogi. Dotychczas bowiem prosto z wagonu mokre drewno wysyłano na budowę. Obecnie zaś przedsiębiorstwo dysponuje zapasami suchego drewna.

Również w przyszłym roku za miast dotychczas budowanych budynków gospodarczych z cegiel — będzie się stosować do ich budowy prefabrykaty żelbetowe. Dzięki temu skróci się czas trwania budowy komórek z 2 miesięcy do 2 tygodni. A koszt wykonania będzie niższy o 30 proc. w stosunku do tradycyjnego budownictwa z cegły.

Co najważniejsze, wykonawstwo można powierzyć robotnikom o stosunkowo niższych kwalifikacjach, eliminując pracę murarzy, których w dalszym ciągu odczuwany brak. W miarę potrzeby budynek gospodarczy może być rozbrany i przeniesiony w inne miejsce.

W dalszym ciągu — tak jak to miało miejsce w roku bieżącym — przedsiębiorstwa remontowe będą się rozliczały z materiałami budowlanymi, które były wykorzystywane na poszczególnych budowlach. (J. Kr.)

„Mały Świat“ zaginął W delcie Orinoko trwają intensywne poszukiwania

NOWY JORK (PAP). — Kilka dni temu samolot i helikopter wyczerpująco przeszukały obszar „zielonego piekła”, ale nie zauważyły żadnego śladu ani balonu, ani żalagii, wenezuelskie Ministerstwo Komunikacji oznajmiło później, że poszukiwaniami objęto cały region delty Orinoko.

Balon „Mały Świat” wystartował 12 grudnia z Santa Cruz w Tenerycie (Wyspy Kanaryjskie). W skład czteroposobowej załogi balonu wchodzi: 51-letni Arnold Elloart, kierownik wyprawy, jego 20-letni syn Timothy, 32-letni nawigator Colin Maudie oraz jego 30-letnia żona Rosemary — kucharka i fotograf.

W czasie dwutygodniowego lotu przez Atlantyk przebyli oni około 5.100 kilometrów.

przeszukały one rozległy obszar „zielonego piekła”, ale nie zauważyły żadnego śladu ani balonu, ani żalagii, wenezuelskie Ministerstwo Komunikacji oznajmiło później, że poszukiwaniami objęto cały region delty Orinoko.

Balon „Mały Świat” wystartował 12 grudnia z Santa Cruz w Tenerycie (Wyspy Kanaryjskie). W skład czteroposobowej załogi balonu wchodzi: 51-letni Arnold Elloart, kierownik wyprawy, jego 20-letni syn Timothy, 32-letni nawigator Colin Maudie oraz jego 30-letnia żona Rosemary — kucharka i fotograf.

W czasie dwutygodniowego lotu przez Atlantyk przebyli oni około 5.100 kilometrów.

Muzeum i pomnik w Dachau

BONN (PAP). — Międzynarodowy komitet b. więźniów Dachau podjął w Brukseli uchwałę w sprawie utworzenia na terenie b. obozu koncentracyjnego w Dachau (NRF) muzeum i wzniesienia pomnika. Muzeum powstanie w jednym z baraków obozowych.

Komitet zwraca się do wszystkich b. więźniów Dachau i innych osób z prośbą o przekazanie dokumentów, książek i innych materiałów o obozie, które zostaną umieszczone w muzeum. Z dniem 1 stycznia ogłoszony zostanie międzynarodowy konkurs na projekt pomnika w Dachau. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy piastacy architektki, którzy „w jakiejś formie uczestniczyli w ruchu oporu”.

Wieczór muzyczny w Klubie MPiK

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki organizuje 30 bm. o godz. 19 w sali imprezowej (I piętro) — „Wieczór muzyczny”, poświęcony życiu i twórczości Giacomo Pucciniego z okazji setnej rocznicy urodzin kompozytora.

W programie: arie, duety i sceny zespołowe. Wstęp i słowo wiążące — Bolesław Busiakiewicz.

S. + P.
EUGENIA WRÓBLEWSKA
z Ciesielczyków
przeżywszy lat 55 zmarła dnia 25 grudnia 1958 roku.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 grudnia br. o godz. 13 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają
MAŻ, CÓRKA I ZIEC.

Po ciężkich cierpieniach, zmarł w dniu 25 grudnia 1958 roku, przeżywszy lat 62

S. + P.
ALEKSANDER WOLF-WILKOWSKI
długoletni pracownik P.Z.U., b. więzień obozów hitlerowskich.

Pogrzeb z kaplicy na Starym Cmentarzu katolickim przy ul. Ogrodowej odbędzie się w niedzielę dnia 28 grudnia br. o godz. 14, o czym zawiadamiają pogrzebni w głębokim smutku
ZONA i RODZINA.

Dnia 26 grudnia 1958 roku zmarła w wieku lat 79

S. + P.
WANDA z Kłoczowskich JUSZKIEWICZOWA

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 grudnia br. o godzinie 15 z kaplicy na Starym Cmentarzu katolickim przy ul. Ogrodowej. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w dniu 29 grudnia br. o godz. 9 w kościele św. Krzyża o czym zawiadamiają pogrzebni w głębokim smutku
SYN, SYNOWA, SIOSTRY, BRAT i WNUK.

Dnia 26 grudnia 1958 roku zmarł, przeżywszy lat 54

S. + P.
FRANCISZEK DYLIK

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 grudnia br. o godz. 14 z kaplicy cmentarza katolickiego na Dolach, o czym zawiadamiają wszystkich przyjaciół i kolegów
ZONA z SYNEM.

Z Kraju

DWUKROTNE ZWIEKSZYMY PRODUKCJĘ AUTOBUSÓW

Największe trudności z produkcją nowych autobusów „San” sarnocka fabryka autobusów ma już teraz soba. Po dokonaniu niezbędnych zmian i ulepszeń „Autosana” ma realne możliwości zwiększenia w 1959 r. o 100 proc. produkcji, tj. wykonania ok. 1.200 autobusów.

W pierwszym kwartale przyszłego roku opuścił zakład 40 autobusów z silnikami wysokoprężnymi produkcji angielskiej.

W KARKONOSZACH DOBRE WARUNKI NARCIARSKIE

Do piątku tylko na niewielkim stoku Białego Jaru pod Sienieką można było jeździć na nartach. W nocnych warunkach śniegowe w Karkonoszach uległy znacznej poprawie i w sobotę rano gości narciarzy z Karpacza, Szklarskiej Poręby, Międzygórza, wyruszyli w góry z nartami na ramionach.

120 PAR NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Swoisty rekord padł w Bydgoszczy w okresie świątecznym. W ciągu dwóch dni aż 120 par stanęło tu na przysłowiowym „ślubnym kobiercu”.

W WOJ. KIELECKIM KWITNĄ FIOŁKI

W woj. kieleckim nadal panuje niemal wiosenna pogoda. Toteż intensywnie rozwija się te kwiaty, które kwitną wczesną wiosną. W niektórych ogrodach w południowych powiatach zakwitły fiołki.

Popelnik samobójstwa wstydzając się dokonanej kradzieży

Na torze kolejowym w miejscowości Biała, w pow. Wielun, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny. Ustalono, że był to Zbigniew W. z Białej. Popelnik on samobójstwo, wstydzając się kradzieży 700 zł, które zabrał swemu pracodawcy, mistrzowi szewskiemu Kazimierzowi Zabkowi.

Zbigniew W. uczył się u Zabki zawodu.

Nowe rodzaje leków

ze Starogardzkich Zakładów Farmaceutycznych

STAROGARD (PAP). — Trzeci pod względem wielkości produkcji leków w Polsce — Starogardzkie Zakłady Farmaceutyczne, rozpoczęły produkcję wielu nowych artykułów. M. in. rozpoczynają wyrób „Diabetolu” — leku przeciwko chorobie cukrzycowej, bardzo skutecznie zastrępowującego niewygodną w użytkowaniu insulinę. „Diabetol” stosowany jest bowiem doustnie, a insulinę trzeba zastrzykiwać.

Równie cennym lekiem jest „Diuramid”, używany przy schorzeniach dróg moczowych. Będzie on mógł eliminować dotychczas stosowane zastrzyki i leki rterdowe, wykazujące często ujemne działanie uboczne. Jest to również lek doustny.

Już od nowego roku Starogardzkie Zakłady zaczną produ-

ować sulfonamidy o przedłużonym działaniu. Sulfonamidy te będą produkowane w różnych formach. Wyższość tych leków polegać będzie na tym, że stosując ich mniejszą ilość, uzyska się u chorego pożądaną efekt. Następnie zakłady wypuszczą na rynek „Metioninę”, lek stosowany przy oparzeniu, zatruciu i marskości wątroby. Również w najbliższym czasie przeprowadzone zostaną próby nad syntezą kwasu glutaminowego, popularnego obecnie leku działającego korzystnie na korę mózgową.

Studenci z Belgii bawią w Polsce

WARSZAWA (PAP). — Na zaproszenie Rady Uczelnianej ZSP Uniwersytetu Warszawskiego przyjechała do Polski 13-osobowa grupa studentów uniwersytetu w Brukseli, która spędza zimowe ferie świąteczne w naszym kraju. Belgijscy studenci przebywają obecnie w Zakopanem. W stolicy Tatr gościć będą jeszcze kilka dni — następnie zjedzą Kraków i Warszawę.

Student Uniwersytetu Warszawskiego złożył rewizytę swym kolegom z Brukseli na wiosnę przyszłego roku — w okresie świąt Wielkanocy.

Przeciw zbrojeniom atomowym

Pod hasłem „Zbrojenia atomowe — samobójstwo” zorganizowano w ostatnich dniach w Düsseldorfie (NRF). Przemawiały na nim dwie Japonki, które znajdowały się w Hiroszimie w czasie wybuchu atomowego w dniu 6 sierpnia 1945 r. Obie młode kobiety są w wyniku działania promieniowania radioaktywnego nieuleczalnie chore. Pozostały im jeszcze okres życia wykorzystywały na podróże po całym świecie w celu propagandy antyatomowej.



Atomruchunek „Selbstmord”

Prof. inż. PAWEŁ PRINDISZ

prezes Stowarzyszenia Inżynierów Włókienników

Maszyny... maszyny...

dzi naczelny konstruktor, mgr inż. Dutkowski, nie jako krosno

uniwersalne — bo takich nie ma — jako krosno rozpracowane z szeregu wariantów i mogące być w tych wariantach dostarczane różnym branżom przemysłu włókienniczego.

JAKIE SĄ POTRZEBY W TEJ DZIEDZINIE?

W przedziałach bawełnianych wiek maszyn przedstawia następująca tabela:

do 1900	1901—1920	1921—1939	1940—1947	po 1947
% 25	31,7	20,5	1	21,8

Przedziałnie odpadkowe:				
do 1900	1901—1920	1921—1939	1940—1950	po 1950
% 62	23	4,5	5,5	5

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że rozwój środków produkcji we włókiennictwie przypada głównie na lata po 1930 roku, a budowane przed tym maszyny nie odbelegały zbytnio od tych, które wypuszczano na rynek jeszcze w wieku XIX, to wówczas możemy powiedzieć, że w polskim przemyśle włókienniczym posiadamy około 65—70 proc. maszyn reprezentujących technikę XIX wieku.

Poza tym na utratę zdolności produkcyjnej tych maszyn wpływają wiele innych względów, a przede wszystkim dewastacja okupanta oraz wysoki współczynnik wykorzystania w latach powojennych przy dotkliwym braku odpowiedniej ilości i jakości części zamiennych.

DORÓWNUJEMY USA...

Pod względem stopnia wykorzystania maszyn dorównujemy Stanom Zjednoczonym A.P. a dostajemy znacznie kraje Europy zachodniej.

W krajach Europy zachodniej mimo znacznie niższego współczynnika wykorzystania maszyn, na nowe inwestycje przeznaczają przeciętnie 3 procent funduszu obrotowego. W Polsce zaś nawet wówczas, kiedy nie mieliśmy jeszcze do odrobienia w stosunku do innych krajów, a chętnie byśmy im tylko dotrzymać kroku, powinniśmy inwestować w przemysł włókienniczy około 1,5 miliarda złotych rocznie. Ze względu jednak na wysoki współczynnik wykorzystania maszyn, jak i poważne zacofanie przemysłu włókienniczego w Polsce, sumy te należałyby odpowiednio zwiększyć. Wbrew powyższemu rozumowaniu nakłady inwestycyjne w latach powojennych by-

JAK MODERNIZOWAĆ?

A teraz krótko o drogach i możliwościach modernizacji starego parku maszynowego. Moim zdaniem, należałoby przeprowadzić dokładną analizę poszczególnych zakładów pod względem budowlanym, maszynowym i energetycznym, ustalając które zakłady opłaca się modernizować, a które pozostawić na „wymarcie”.

Unikać należy oczywiście modernizacji zakładów, w których koszt modernizacji budynków (zmiana stropów, dachu plus ewentualnych dobudówek, przybudówek, nadbudówek, zabudówek i podbudówek) wynosi prawie tyle, co koszt nowego budynku.

W zakładach nadających się do modernizacji (dotyczy tylko przedziałni bawełnianych) należy wprowadzić znany wszystkim przedsiębiorcom nowoczesny skrócony proces technologiczny.

Decyzję wyboru procesu technologicznego powinien wypracować dobrze przemyślany i opracowany plan przedsięwzięcia i przeprowadzone próby wyprzeda.

Niezależnie od modernizacji należałoby rocznie doinwestować ok. 20 proc. nowych kompletnych wrzecion w nowych zakładach.

Założenia rozbudowy przemysłu włókienniczego

często się zmieniają (uzależnione są od przyznanych kredytów inwestycyjnych) i nie ustalono jeszcze ich ostatecznego zakresu, pozwalają więc sobie — jako przedziałnik — przedstawić osobisty punkt widzenia, który oczywiście może pozostać ostatecznym.

Według mojej oceny, z posiadanej parku maszynowego należy w okresie do roku 1970-75 wymienić na nowe:

W tysiącach sztuk w r. 1956	Do wymiany	Do modernizacji
wrzecion bawełnianych	1698	696
krosien bawełnianych	40,2	32
wrzecion na wełnę czesankową	312	194
wrzecion na wełnę zgrzebną	298	208
krosien na wełnę	7	4,8
krosien na jedwab	7,1	4,4

Są to liczby uwzględniające stan obecny przy 3-zmianowej pracy i 27 milionach ludności w Polsce. Biorąc pod uwagę, że przemysł włókienniczy zatrudnia ok. 70—80 proc. kobiet, nie jest do pomysłenia, aby można było ciągle pracować na trzy zmiany. A przechodząc na dwie zmiany, należałoby jeszcze doinwestować ok. 850 tys. nowych wrzecion bawełnianych, czyli do roku 1975 przemysł bawełniany powinien posiadać 2.550 tysięcy wrzecion przy 27 mln. ludności.

Licząc się ze wzrostem ludności do 35 milionów w r. 1975, należałoby podnieść potencjał produkcyjny przedziałni bawełnianych o ok. 9.000 wrzecion na każdy milion dodatkowej ludności, czyli o 720 tys. wrzecion, co razem na 1975 r. stanowiłoby 3.270 tys. wrzecion w ruchu.

INTERWENCJE ODNOSIŁY SKUTEK

Wychodząc z powyższego rozumowania widzimy, iż przed przemysłem budowy maszyn włókienniczych stoi zadanie dostarczenia do roku 1975 ok. 2.266 tys. kompletnych wrzecion bawełnianych, nie licząc krosien, kompletnych wrzecion wełny zgrzebnej i maszyn wykończalniczych.

Zaznaczyć należy, że wnikiwa analiza możliwości produkcyjnych i usilne interwencje Centr. Zarz. Bud. Maszyn Włókienniczych w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego odniosły skutek i przyznane kredyty na rozbudowę zakładów budowy maszyn włókienniczych, zapewnia w ostateczności wzrost produkcji wrzecion bawełnianych.

Dyskutujemy przed III zjazdem

która po rozbudowie zakładów będzie się przedstawiać mniej więcej następująco:

W 1960 r. — 25 tys. kompletnych wrzecion; w 1961 r. — 50 tys., 1962 — 80 tys., 1963 — 100 tys., 1964 — 100 tys., a od 1965 r. do 1975 r. — 150 tys., co w sumie do roku 1975 da nam 1955 kompletnych wrzecion bawełnianych, czyli pokryje zapotrzebowanie w ok. 82 proc. Brakujące 18 proc. należałoby jeszcze dopełnić z importu.

PRODUKCJA MASZYN NOWEGO TYPU:

Rozwiązanie poszczególnych konstrukcji, nowe oryginalne koncepcje, nowe idee w przejściu wym ulepszeniu starych konstrukcji, śmiało i wnikiwie podejście do pewnych zagadnień i nowych rozwiązań konstrukcyjnych zapewniają naszemu przemysłowi budowy maszyn włókienniczych samodzielny rozwój.

W zasadzie Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych śmiało opierać się może na własnych konstrukcjach. Zakup innych licencji nie jest wykluczony, choć obecnie nie ma palącej potrzeby.

Ambicje konstruktorów oraz zamierzenia konstrukcyjne idą w tym kierunku, aby w 1965 roku wszystkie obecnie budowane maszyny były na światowym poziomie. Szereg maszyn już dziś można zaliczyć do czołówek.

Dotychczas zakupiono (w roku 1949) tylko jedną licencję krosna Saurera, lecz, jak twier-

DA NO RAMA

DODATEK NIEDZIELNY
„DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, 28. XII. 58. Nr 49 (264)

Kiedy

W licznych czasopiśmiech na całym świecie od lat pisze się na temat napędu jądrowego samolotów tak, że czytelnicy mogą odnieść wrażenie, iż praktyczna jego realizacja jest rzeczą oczywistą i łatwą. Jak jest jednak w rzeczywistości?

W CIĘŻKIM TRUDZIE...

Specjaliści, zgromadzeni na ostatniej Konferencji Atomowej w Genewie, mieli okazję przysłuchać się kilku wypowiedziom fachowców na temat napędu jądrowego samolotów. Jak się okazało, postępy nie są tak błyskawiczne.

Jednym dotychczas praktycznym źródłem energii jądrowej są reaktory rozszczepieniowe, w których energia ta wyzwala się na skutek swoistego rozpadu uranu itp. pierwiastków. Wszystkie obecne projekty oparte są więc na wykorzystaniu tych ciężkich i nie

WYSTARTUJE PIERWSZY SAMOŁOT ATOMOWY

poręcznych „pieców atomowych”. Jak wiadomo, reaktory stanowią potężne źródło promieniowania, niebezpiecznych dla życia człowieka. Z tego też powodu muszą one być otoczone grubymi osłonami o znacznej masie. To właśnie utrudnia praktyczne wykorzystanie reaktorów do napędu samolotów. Jak wykazały obliczenia (oparte na starszych danych) — ciężar koniecznych osłon biologicznych musiałby być tak znaczny, iż silnik jądrowy z reaktorem nie byłby w stanie unieść całego samolotu w powietrze.

PIEC W SAMOLOCIE

Dlatego też problem osłon stanowił zagadnienie kluczowe. Jego rozwiązaniu poświęcono

kilka lat. Badano możliwości zmniejszenia ciężaru koniecznych osłon i na powierzchni ziemi, i w powietrzu. W wielkim amerykańskim ośrodku atomowym, Oak Ridge, konstruowano specjalne maszyny, przy pomocy których wyciągano odpowiedni reaktor jądrowy wraz z osłonami na wysokość kilkudziesięciu metrów nad ziemią. Inny reaktor umieszczono we wnętrzu ogromnego samolotu Convair NB-36H. Wmontowany tam „piec atomowy” nie służył w tym wypadku do napędu. Wykorzystywano go właśnie do zbadania problemu osłon.

Dopiero przed dwoma laty przystąpiono do doświadczeń nad wykorzystaniem reaktora

(Dalszy ciąg na str. 4)

Gawędy o książkach

„Nimfa”

Na brak produkcji noweli-słownej nie można się u nas uskarżać, ponieważ dalej się za-uwagać nawet jakby pewien jej nadmiar, pochodzi to przede wszystkim stąd, że początkujący pisarze wybierają sobie jako formę debiutu właśnie opowiadanie, a nie większe całości epickie — w biednym mniemaniu, że co „krótsze to łatwiejsze”. Tymczasem właśnie w noweli, w opowiadaniu, w niedługim szkicu każdy niedostatek, każde potknięcie uwidnia się tak dołco, że trudno na to zamknąć oczy i machnąć po-błażliwie ręką.

Mówiąc jasno i otwarcie z dobrą nowelisticzną spójnością dosyć rzadko. Toteż jeśli zdarzy się taka pozycja książkowa, nie wolno jej pomijać milczeniem, przezwyciężając — należy podnieść i podkreślić to, co w niej jest istotnym walorem. Do takich

wartościowych wydawnictw nowelisticznych należy tom opowiadań Anny Kowalskiej pt. „Nimfa”. Autorka należy do średniej generacji pisarskiej, debiutowała z powodzeniem w latach trzydziestych, a po wojnie wzbogaciła swój dorobek szeregiem interesujących pozycji, jakimi dwutomowa powieść o Fryzju Modrzewskim („Wójt woborski” i „Astria”), „Opowiadania wrocławskie”, „Wielka próba” i in.

Opowiadania zawarte w tomie pt. „Nimfa” różnią się między sobą co do tematyki i ustroju, dlatego też nie dadzą się sprowadzić do jakiegoś wspólnego klasyfikacyjnego mianownika. Lecz mimo to — zarówno w treści, jak i w formie tych utworów występują pewne cechy podobne, zbliżone, powtarzające się — właśnie na nie trzeba zwrócić uwagę.

W opowiadaniach Anny Kowalskiej uwidnia się z dużą siłą motyw rewaloryzacji prostego człowieka — demonstrującego jego cnotę, zalet, ukrytych często pod szorstką i popositą powłoką. Motyw ten najbardziej przekonująco dochodzi do głosu w opowiadaniu tytułowym, gdzie w dziewczynie z PGR-u, a potem „służącej” odkrywamy wraz z autorką jej skarby dobroci, współczucia i prawdziwej ludzkości. Często pojawia się w opowiadaniach Kowalskiej ciekawy watek samotnej starości, przy czym w najbardziej charakterystycznym pod tym względem utworze „Utopia” autorka ukazuje najsmutniejszy rodzaj tej starości — samotności — samotności wśród „swoich”, wśród ludzi niby bliższych i oddanych.

Ale o czymkolwiek pisze Kowalska, jej styl jest zawsze „pełny”, konkretny, nasycony treścią, wolny od wszelkich namiastek, którym nieraz ten i ów próbuje zamaskować ubóstwo koncepcji i nieudolność pisarskiego wyrazu.

Uzupełnieniem zbioru opowiadań są „Fragmenty dziennika” z lat 1931—1934. Zasadniczą cechą tych bardzo osobliwych notatek, a zarazem tym, co stanowi g'ówny ich urok, jest ciągle przeplatanie się spraw białych i codziennych ze sprawami wyższego rzędu i ogólnej natury, przy czym te ostatnie ukazane są bardzo interesująco jako czynnik kształtujący i zmieniający bieg rzeczy powzednich. Wszystko to razem daje autorce wiele sposobności do celnych uwag, stwierdzeń, spostrzeżeń, co podnosi wagę całego tomu.

B. D.

*) Anna Kowalska „Nimfa”
Warszawa PIW 1958, str. 168,
cena zł. 10.—

U stóp Araratu

Samolot nareszcie ląduje. Dość już wrażeń z przelotu nad szafirowym Czarnym Morzem i ośnieżonymi szczytami Kaukazu. Nareszcie ziemia!

Ale cóż się to stało? Cóż za gwałtowna klimatyczna metamorfoza? W Moskwie ziąb, a tutaj słońce praży niemiłosiernie, zaś na niebie w krag, ani skrawka chmurki. Hen, na horyzoncie widnieją ośnieżony szczyt Araratu, na którym wg Biblii wylądował pomóż Noe. Powietrze przesycone słońcem otula jakby płaszczem całe podnóże góry, a szczyt — wiecznie biały — niby zwierciadło odbija promienie i błyszczy.

Ararat nie może się równać z himalajskimi gigantami. Liczy sobie bowiem tylko 5165 metrów. Malutko to jednak nie jest, zwłaszcza, gdy się przypomina nasze Rysy czy Giewont.

Niestety, Araratem zachwycać się można tylko na odległość. Tu w Armenii jest on tylko tłem w krajobrazie i niczym więcej. Góra Noego leży bowiem 40 km w głębi terytorium Turcji, a rząd w Ankarze nie lubi turystów z pobliskiej Armenskiej SRR...

Samochód szybko toczy się ku śródmieściu Erywania. Wszystkie tu, pschnie Wschodem, egzotyka. I ludzie i domy, i... samo powie-



trze. Charakterystyczny zapach baraniny, oliwy, czosnku, uderza w nozdrza przybywacza. I zależnie od wrażliwości przybysz ten postanawia odpowiednio regulować czas przebywania w tutejszych jadłodajniach.

Erywań to miasto śliczne. W niecce ulokowano centrum, a na rozległych wzgórzach przedmieścia. Ten amfiteatralny układ cieszy oko przestrzenia, ogarniana z każdego niemal punktu miasta. Domy buduje się tylko z kamienia, przy czym często spotykamy budynek jest tu wulkaniczny, którego, pod dostatkim w po-bliższych górach. Przeważa styl, jeśli tak można go nazwać, lokalny.

Uszanowane są miejscowe tradycje architektury armeńskiej.

A na ulicach rojno, Czarnowłosi i czarnoocy Ormianie lubują się w przechadzkach i pogawędkach. Od czasu do czasu napotyka się ognistych, smagłych brunetów z wasami. To Azerbejdżanie, zamieszkujący spórą górką Armenii.

Ale spieszmy na obiad. W restauracji hotelu „Armenia” zainstalowanej pod gołym niebem, niepewnie przezglądamy jadłospis. Są i potrawy znane w Moskwie, ale przeważają tutejsze o skomplikowanych nazwach. Chwila wahania i ciekawość zwycięża. Na stole kelner stawia talerz „kiufta bozbasz”. Zaden opis nie odda smaku tej potrawy. Zewnętrznie przypomina to naszą zupę pomidorową z ryżem, z wyjątkiem trzech pływających w niej solidnych klopsików, które ugnieciono w twarde kule. Po wierzchu pływają także oka oliwy i jakieś bliżej nie znane przyprawy.

Po takiej „zakąsce” człowiek obawia się czy podola drugiemu danu. A oto i ono. Nazywa się „lula kebap”; pieczeni, plus strąki papryki, plus pomidor, plus jakies ziele, plus lawbasz. Lawbasz to miejscowy chleb. W związku z nim rodzi się pytanie, czy to jest

rzeczywiście chleb, bo szczerze mówiąc do niego bardziej pasuje imię: placka. Nie jest słodki, ale i jakiś nie dosolony. Wypiek jego należy do specjalności, której trzeba się uczyć. Ormianie używają lawasza do obladu podobnie, jak my ziemniaków. Mieso zawija się w lawasza i kroci nożem na odpowiednio duże kęsy.

Nie pojednani jeszcze z aromatami kuchni armeńskiej, szybko opuszczamy restaurację.

Znajomy dziennikarz z miejscowej gazety opowiada:

— Dawnie Erywań, to była duża „wieś” licząca niecałe 100 tys. mieszkańców. Pod władzą radziecką miasto rozwinęło się ogromnie. Przekroczyło już 600 tysięcy i nadal się rozwija. Powstają liczne zakłady przemysłowe. Słynna na cały Związek Radziecki jest fabryka transformatorów.

Rozwija się zresztą cała Republika. Obecnie jest ona już niemal w stu procentach zelektryfikowana. Po wielu latach tułaczki i niewoli Ormianie mają znowu swoją ojczyznę. Przyjeżdżają tu z całego świata i osiedlają się. Kultura armeńska znowu rozkwita. Na całym świecie znane są nazwiska Chaczaturiana, Ambarcumiana, Alichaniana, Tamary Chanun (to też Armenka) i wielu innych.

Rzecz się oświetlone wieczorem ulice Erywania zapelniają tłumy. Grupki żołnierzy służby pogranicza w kapeluszach typu tropikalnego stoją przed kinem flirtując, z poprzędzającymi ich w kolejkę czarnobrowymi panienkami.

W kawiarni „Ararat” pełno dymu. Tutaj zrobili sobie rendez-vous wytrawni smakosze kawy przyrządzanej poturecku. Kawa świetna. Miaso tętni pełnym życiem, mimo że jest już godzina 23 (w Polsce dopiero 20). Trzeba wracać do hotelu i przystosować się do czasu miejscowego.

E. T.

Gadał dziad do obrazu

Jest w naszej kinematografii pewna dziedzina. Dziwna ze względu na to, że nie tylko nie podoba się publiczności, ale w dodatku nie otrzymuje żadnych nagród, krajowych ani zagranicznych. Oczywiście wszyscy już wiedzą, że jest nią dubbing.

Znam powiemy o tym cudownym środku, spróbujmy rozwiązać wszystkie pro i contra. Cóż przemawia za wypowiedzianiem na ekranie filmów w polskiej wersji językowej? Przede wszystkim chyba bezsporne zagadnienie — napisy. Napisy są plagą filmów opartych na dialogach, bo zajmują sobą dużą część obrazu, odrywają widza od zasadniczego pola zainteresowania jakim powinien być właśnie obraz, a co najgorsze bardzo rzadko oddają właściwy smak oryginalnego dialogu. W wypadku zaś filmów barwnych napisy są najczęściej tak trudne do odczytania, że wszystkie wyżej wspomniane kłopoty potęgują się w dwójnasób.

Drugi argument, wysuwany bardzo często w dyskusjach posiada wątpliwą wartość ciężar gatunkowy. Jest to argument „na zagranicę” typu: „wszędzie na Zachodzie wprowadzono krajowe wersje językowe i wszyscy są zadowoleni”.

Kontrargument nasuwa się natychmiast. Otóż tak zwany Zachód zadowolony jest z oglądania własnych wersji językowych z powodu, który można nazwać po prostu przyzwyczajeniem. W okresie walki o wprowadzenie dźwięku do kin, właśnie dubbing był jednym z pierwszych systemów, który rozwiązał problem wielojęzyczności filmów. Ale było to trzydzieści lat temu i publiczność zdążyła się przyzwyczaić, tym łatwiej, że znana jest dość powszechna na Zachodzie niechęć do poznawania obcych języków. W naszym kraju natomiast wcale przeciwnie, dość ciekawie witalny każdy przejaw obcości, każdy pretekst, dający wyobraźni możliwość przeniesienia się w jakikolwiek obce regiony. Niezależnie od tego czy trzeba takie przejawy w społeczeństwie zwalczać czy podtrzymywać, nie można nikogo uszczęśliwiać wbrew jego woli. Nie można też zapominać że patriotyczne pobudki pozabieranie aktorów głosu, tak ważnego elementu tworzącego rolę, a często i cały klimat artystyczny filmu.

Punktami decydującymi w sprawie polskich wersji językowych powinny być sprawy związane najściślej ze stroną artystyczną filmu, a więc powinno się mieć na uwadze przede wszystkim to, aby nie zubożyć oryginalnego dzieła, a dać przy tym wersję zrozumiałą dla publiczności. Jedynym chyba wyjściem, do czasu aż wymyśli się jakieś lepsze, będzie bardzo stary pomysł wypuszczania na ekrany dwóch kopii tego samego filmu w dwóch wersjach — oryginalnej i polskiej; z jednym zastrzeżeniem, czy może ostrzeżeniem — żeby publiczność informować o tym. Nie każdy chce słuchać gasko-nad Cyrana de Bergerac po polsku.

Kto wie, czy większym barbarzyństwem jest odbieranie głosu artyście, czy też przysvajanie obrazu napisami? A może właśnie największą szkodę ponosi aktor posiadający swój głos pod cudzą postać? W każdym razie czas byłby zastanowić się nad tym i znaleźć jakies rozsądne rozwiązanie. Być może — powtarzam — nie uszczęśliwiać nikogo wbrew jego woli.

ZWA NAGURSKA

Niespodziewany awans glonu

★ Osobliwy eksperyment ★ Dylemat medycyny kosmicznej ★ Źródło składników odżywczych i oddechowych ★ Kosmiczne „menu”

W ośrodku biologii i medycyny kosmicznej w Randolph (USA) przeprowadzono ostatnio ciekawy eksperyment. Dr Kratz trzymał przez szereg tygodni przy życiu dwie myszy zamknięte w hermetycznym zbiorniku wypełnionym algami. Rośliny te służyły myszom jako pożywienie, zapewniając im jednocześnie niezbędny skład gazów oddechowych.

Tego rodzaju badania pro-

wadzone zresztą w wielu innych laboratoriach biologicznych zmierzają do rozwiązania ważnego problemu: jak w zamkniętym środowisku rakiety międzyplanetarnej realizować sztucznie system regeneracji, samopodtrzymujący naturalne procesy przemiany materii. Pro-wadza się to do stworzenia — w ograniczonej objętości hermetycznej kabiny — doskonałe zrównoważonego systemu podobnego do panującego na Ziemi. Odpady przemiany materii zwierzęcej służą wzrostowi roślin, a rośliny podtrzymują z kolei życie zwierząt.

Tu właśnie wielkie nadzieje uczonych wiążą się z algą — jednokomórkowym, najbardziej niepospolitym przedstawicielem świata zwierzęcego, należącym do rodziny wodorostów czyli glonów. Te mikroskopijne rośliny rozmnażają się z zadziwiającą szybkością: w ciągu doby 12-krotnie powiększają własny ciężar.

Alga zawiera niemal wszystkie niezbędne składniki odżywcze. W ilości 2 kg dziennie powinna — z niewielkim dodatkiem witamin i soli mineralnych — wystarczyć do wyżywienia człowieka.

Jeśli chodzi o przemianę gazów oddechowych, człowiek i 2,5 kg alg mogłyby żyć w kabine hermetycznej, całkowicie odciętej od atmosfery ziemskiej, przez sto sunkowo długi okres czasu.

Z życia gwiazd

W Londynie odbyły się zaślubiny znanej gwiazdy filmowej Ingrid Bergmann ze szwedem Lars Schmidtem. Obecnie nowożeńcy bawią w Paryżu.

Schmidt jest trzecim mężem Bergmann. 41-letnia artystka po raz pierwszy wyszła za mąż w 1937 r. w Sztokholmie za lekarza Peter Lindstroma. Z małżeństwa tego pochodzi 15-letnia córka Bergmann — Jenny Ann Lindstrom, która oświadczyła, że jest bardzo zadowolona z małżeństwa matki ze Schmidtem.

W 1950 r. Bergmann wyszła za mąż za włoskiego reżysera filmowego Roberto Rosselliniego, z którym rozwiodła się w 1957 r.

Znana amerykańska gwiazda filmowa Jane Mansfield urodziła w szpitalu w Hollywood dziecko. Jest to drugie dziecko Mansfield, a pierwszym z jej małżeństwa z Mickey Hargitay, którego poślubiła w styczniu br. Z pierwszego Mansfield posiada córkę. Matka i syn czują się doskonale.

„Koniki” wielkich ludzi

— To jego ulubiony „konik” — tak się mówi, chociaż wcale nie chodzi o konika. Taki „konik” — to jakaś słabość, jakaś ulubiona rzecz lub zajęcie, któremu ktoś naprawdę oddaje się jak to mówią „całą duszą i ciałem”.

Ale „koniki”, jakie miewają zwykli śmiertelnicy, nie przechodzą do historii i tak jak ich właściciele pozostają anonimowi. Natomiast historia notuje skrzętnie „koniki” wielkich ludzi.

FRYDERYK SCHILLER napisał większość swych utworów, mocząc nogi w misce z zimną wodą, a GOETHE przy „Faustcie” kazał umyć sobie ręce i oczy wodą z octem. Oprócz tego zaczął manuskrypty razem z odpowiednią ilością pustych kartek, by w ten sposób dopomóc sobie do ukończenia poematu. Widocznie więc dek białych kartek podniecał jego wyobraźnię twórczą.

Wielki pisarz francuski HONORIUSZ BALZAC nie załaził do pisania czegośkolwiek, nie zapaliwszy przed nim świecy, nie postawiwszy jej obok siebie na biurku i nie zsiadłszy w okien bez względu na porę dnia.

Osobliwe słabości mieli królowie i wodzowie. NERON poza swą znaną żółcią muzyczną był niesłychanie próżny i lubował się w strojach. Nie zaniedbywał żadnej sposobności, by ukazywać się przed ludem w szkarłatnej toczce obwieszanej kosztownościami.

JULIUSZ Cezar, ten wielki władca starożytnego państwa rzymskiego, nieawidził ludzi chudych, odczuwając równocześnie przed nimi niewytłumaczoną bojaźń. Największym przestrachem napałował go burza z piorunami. Na pierwszy odgłos grzmotu dostawał dreszczy.

KARDYNAŁ RICHELIEU miał słabość do kotów. Trzymał je przy sobie przez całe życie. Nawet wtedy, kiedy Ludwik XIII skazał go na wygnanie, nie zapomniał o swoich ulubieńcach i dopódy prosił monarchę, dopóki ten nie zgodził się na „wygnanie” razem ze skazanym i jego kotów.

NAPOLEON BONA-PARTE przedstawiany jest na obrazach na białym koniu. I rzeczywiście: Napoleon lubował się w koniach tylko o białej maści. Był przekonany bowiem w wyniku jakichś dziwnych i niezrozumiałych dla nas asocjacji myślowych, iż białe konie doprowadziły go do celu, jakim była władza nad całym światem. Jeszcze większą słabość zdradzał Napoleon w stosunku do swego szarego paszura polowego, który w jego oczach był symbolem nieprzezwyciężonej przez nikogo potęgi i siły.

Oto „koniki” niektórych wielkich ludzi. Nie umniejszamy one ich sławy i geniuszu. Ukazywały ich życie ze strony najmniej nam znanej: prywatnej. A wiemy przecież, że pod tym względem nie różnią się oni tak dalece od zwykłych przeciętnych śmiertelników.

(Fr. Lew.)

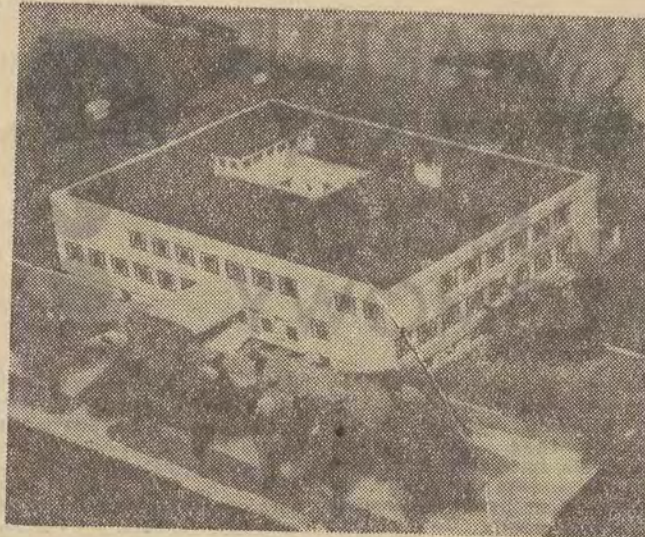


24-letni inżynier holenderski, Cor Van Brummelen, chce oddać program telewizyjny stacji niemieckich (odległych o około 300 km), zamontował nad domem balon, wypełniony 3 m sześci. wodoru. Balon fruwa na wysokości około 40 m, ale po transmisji właściciel obniża jego l., żeby nie wejść w kolizję z władzami.

CAF

- ★ Od czego zmarł papież Innocenty VIII
- ★ Co oznaczają symbole A, B, AB i O
- ★ Gdzie produkuje się 10.000 litrów krwi rocznie

dowiesz się z artykułu p. t.



Makieta nowej Stacji Krwiodawstwa.

Krew ratuje życie

Myśl o leczeniu krwią, a właściwie o sztucznym odnawianiu krwi, wywodzi się z zamierzchłej przeszłości. Wtedy już przypisywano krwi własności lecznicze i odmładzające. Z zabytków asyryjskich, babilońskich, egipskich i greckich dowiadujemy się o próbach leczenia krwią. Instynkt sam wskazywał ludziom, że człowieka ginącego na skutek utraty krwi można ratować tylko krwią. Podawano ją do picia, robiono z niej kąpiele, a według podań w starożytnym Rzymie chorzy często wypijali krew umierających gladiatorów. Używano także przelaczając krew chorym z człowieka lub zwierzęcia. Wszystko to jednak nie dawało pomyślnych rezultatów, nie znano bowiem żadnej z tajemnic krwi, ani jej zawilej budowy, ani licznych składników, ani skomplikowanego mechanizmu krążenia, ani nawet roli jaką krew spełnia w organizmie. Trzeba było dopiero setek lat nieustannych poszukiwań, usilnych badań, żmudnych dociekań i doświadczeń, aby stopniowo krok za krokiem odkryć poszczególne tajemnice samej krwi i tajniki leczenia krwią.

W roku 1628 lekarz angielski William Harvey dowiódł, że krew wypłania tętnic i żyły i krąży w naczyniach krwionośnych, wprawiana w ruch pracą serca. Od tego czasu rozpoczęły się coraz częstsze próby przelaczania krwi do żył w celach leczniczych. Próby te dawały przeważnie wyniki nieomyślne. Umarł m. in. po przelaczeniu krwi od trzech młodzieńców rzymskich papież Innocenty VIII. Nie domyślano się bowiem, że krew jednego człowieka może różnić się od

krwi drugiego — nie znano grup krwi.

Punktem zwrotnym w historii lecznictwa krwią stał się moment odkrycia cech grupowych krwi. Epokowe to odkrycie zawdzięczamy wiekendziemu profesorowi Landsteinerowi oraz innym uczynom (Jansky, Moss, Dungern, Hirsfeld). W Polsce prócz profesora Hirsfelda duży wkład wnieśli prof. Rutkowski, Sokolowski, Gnoiński, Zaorski. Na całym świecie została przyjęta obowiązująca dziś nomenklatura cech grupowych krwi: A, B, AB i O.

Dalszym doniosłym krokiem w dziedzinie krwiolecznictwa było wyizolowanie substancji zapobiegających krzepnięciu krwi, a zatem wprowadzenie środków konserwujących krew.

Najnowszą zdobyczą nauki w dziedzinie leczenia krwią jest wykorzystanie w lecznictwie poszczególnych składników krwi, jak krwinek czerwonych, białych, osocza, surowicy i innych. Początkowo przelaczano krew tylko bezpośrednio od człowieka zdrowego do chorego za pomocą specjalnej aparatury, która łączyła żyły dwóch osób. Leczenie krwią w większości wypadków wymaga jednak największego pośpiechu. Stąd metoda bezpośredniego przelaczania nie była wygodna, stąd potrzeba stalego posiadania krwi konserwowanej.

Obok krwi konserwowanej ogromne usługi w lecznictwie oddaje osocze krwi, czyli tzw. plazma. Jest to płynna część krwi oddzielona specjalnymi metodami od jej składników komórkowych. W Łódzkiej Stacji Krwiodawstwa przygotowuje się ją do wlewań dożylnych w postaci płynnej lub suchej. Plazma sucha uważana jest w dobie obecnej za niezastąpiony lek przy różnego rodzaju oparzeniach, w tym m. in. gazami bojowymi i energią radioaktywną.

Kiedy leczymy krwią? Przelaczanie krwi jest środkiem zbawiennym, niezastąpionym i cudownym uzdrawiającym przy wykrawianiu na skutek nieszczęśliwego wypadku czy zranienia. Stosuje się go również przy wstrząsach i szokach, przed i po ciężkich zabiegach operacyjnych, ostrych zatruciach, m. in. czadem, gazem światłym, rtercią, morfiną. Przelaczanie krwi stosuje się też przy niekrzepności krwi, tzw. hemofilii i przy niedokrwistości oraz przy wszelkich schorze-

niach ginekologicznych i podobnych połączonych z utratą krwi.

Zachodzą nieraz przypadki, kiedy choremu konieczne trzeba dokonać tak zwanej wymiennej transfuzji krwi tj. kiedy przy jednoczesnym upuszczeniu krwi wlewa się do żyły taką ilość krwi grupowo jednoimiennej, dla ratowania życia chorego np. u dorosłych, przy zatruciach oraz u niemowląt, urodzonych z chorobą hemolityczną noworodków, w przypadku tzw. konfliktu serologicznego. Zabiegi te wykonywane są w niektórych szpitalach łódzkich.

Dziś, kiedy leczenie krwią jest tak popularne, trudno sobie uzmysłowić, że metodę tę dopiero od niedawna stosuje się w praktyce. Pierwsza w kraju Stacja Krwiodawstwa rozpoczęła swą działalność w Łodzi w r. 1945. Obecnie stacja nasza jako jedna z 22 „produkuje” rocznie samej tylko konserwowanej krwi około 10.000 litrów.

Poza „produkcją” krwi konserwowanej i jej przetworami łódzka stacja „produkuje” odczynnik inaczej zwane testami do badań grup i podgrup krwi, płyny konserwujące krew, płyny zastępcze oraz przygotowuje plazmę krwi ozonowej do wyrobu gamma — globuliny.

Ze względu na swą „produkcję” stacja zaliczana jest do największych w Polsce. Niestety, pracę jej utrudniają nieodpowiednie warunki lokalne. Usilne starania Stacji Krwiodawstwa o dokonanie remontu budynku jak dotychczas nie odniosły skutku, mimo kilkakrotnych alarmujących orzeczeń komisji technicznych.

W. Kasprzak

Wywiady „Panoramy” Saganka czy Sienkiewicz?

Niedawno odbyło się drugie z kolei zebranie zorganizowanego ostatnio w Warszawie Klubu Krytyki Teatralnej. Dowiedzieliśmy się na nim, że najpoważniejszą pozycją w planowanym repertuarze teatralnym w sezonie 1958—1959 są dzieła klasyki polskiej i zagranicznej — że na 500 przewidzianych premier przewiduje się 274 premiery w tej właśnie dziedzinie. Świadczy to, iż fala zainteresowania zachodnimi „nowościami” teatralnymi jak gdyby opadła. A jak wygląda u nas ten sam problem w dziedzinie czytelnictwa? — z pytaniem powyższym zwróciliśmy się do prozaika łódzkiego, laureata nagrody literackiej m. Łodzi, Władysława Rymkiewicza.

Analizując jak w dziedzinie teatru — odpowiada Rymkiewicz. — Celem uniknięcia nieporozumień chciałbym się zastrzec na wstępie, że nie podzielam poglądu o niebezpieczeństwie lub szkodliwości tak zwanej „literatury elitarniej” i potrzebie zastąpienia jej całkowicie przez „literaturę powszechnie dostępną”. Natomiast jestem zdania, że należy dążyć do zachowania właściwych proporcji ilościowych w nakładach obu rodzajów literatury. Sądzę, że nie powinniśmy zgubić jednej z bezcennych zdobyczy, jaką jednak przyniósł tzw. „miniony okres”, a mianowicie wzrostu czytelnictwa. Niebezpieczeństwo takie może nam grozić w wypadku, jeżeli wydawnictwa naruszają proporcje (a wszystko zdaje się do tego zmierzać) na niekorzyść literatury „powszechnie dostępnej”.

— Sądzę, że nie kwestionu-

je pan w zasadzie „literatury elitarniej”?

Nikt chyba nie powinien kwestionować potrzeby zaznajomienia społeczeństwa z wybitnymi osiągnięciami literatury zachodniej. Jednak dzieła Kafki, Gide'a, Joyce'a czy Sartre'a są dostępne i zrozumiałe raczej bardziej wyrobionym czytelnikom. Z kół bibliotekarskich i księgarskich zaczyna dochodzić właśnie głosy o słabym zainteresowaniu wymienionymi pisarzami wśród szerokich mas czytelników.

— Jakże widzi pan możliwość wpływu na opinie czytelnictwa w Polsce?

Przed wszystkim przez prasę, zarówno literacką jak i codzienną. Stąd też obojętność odpowiedniego nasyceńca rynku zbytu” dzielnymi literatury klasycznej i „bardziej dostępną”. Tu jednak widzę pewne niebezpieczeństwo. Niepokojący wydaje mi się wzrost zainteresowań literaturą kryminalną.

— Co pan sądzi o powieści historycznej?

Sądzę, że poczytność powieści historycznej utrzyma się w Polsce na zdobytych przez ten gatunek literacki pozycjach. Świadczą o tym niecierpane nakłady powieści Kraszewskiego i współczesnych autorów powieści historycznych.

— Pan również wyspecjalizował się w pisaniu powieści historycznych. Jakże więc są pańskie plany na przyszłość?

Za 2—3 miesiące ma się ukazać nakładem wydawnictwa MON moja nowa powieść pt. „Carewicz na ulicach Krakowa”, historia o Dymitrze Samozwańcu z czasów, kiedy przed wstąpieniem na tron moskiewski bawił w Krakowie w gościnie u wojewody Mniszcha.

— Po „Rycerzach i ciurach”, „Nocy saskiej” i „Dworzanie panu Morsztynowi”, będzie to zatem pańska czwarta powieść historyczna. Oby również i ona odniosła podobny sukces jak poprzednie!

Rozmawiał: M. J.



Niedawno powrócił do Polski po 3-tygodniowym tournée w Związku Radzieckim wybitna śpiewaczka — Stefania Woytowicz. Artystka dała 9 występów w Moskwie, Rydze i kilku innych miastach ZSRR. Występy jej cieszyły się dużym powodzeniem wśród radzieckich słuchaczy i zyskały pochlebne opinie radzieckiej krytyki muzycznej.

W najbliższym czasie Stefania Woytowicz wyjedzie na występy do Anglii.
CAF — fot. Kubiak

Kiedy wystartuje pierwszy samolot atomowy?

(Dokończenie ze str. 3)

do napędu silnika odrzutowego. Próby te przeprowadzono w USA, jak dotychczas tylko na samych przedzie samolotu o kształcie przypominającym oszczep. W tylnej części tego nadzwyczaj długiego statku powietrznego byłby umieszczony reaktor o szczególnej konstrukcji. Jego paliwem miałby być uran pod postacią pyłu. Pył ten mieszalby się z powietrzem wpadającym z zewnątrz silnika, które ogrzewałoby się na skutek rozszczepienia uranu znacznie skuteczniej, niż gdyby paliwo to występowało w reaktorze pod zwykłą postacią ciekłej.

LATAJĄCY „OSZCZEP”

W Związku Radzieckim prowadzi się również intensywne prace nad praktyczną realizacją samolotu „atomowego”. Jeden z projektów, którego autorem jest znany radziecki uczony, prof. G. I. Pokrowski, przewiduje rozwiązanie zagadnienia osłony przez znaczne odsunięcie reaktora jądrowego

od kabiny pasażerskiej. Kabinę tę, mieszającą około 200 podróżnych, znajdowałyby się na samym przedzie samolotu o kształcie przypominającym oszczep. W tylnej części tego nadzwyczaj długiego statku powietrznego byłby umieszczony reaktor o szczególnej konstrukcji. Jego paliwem miałby być uran pod postacią pyłu. Pył ten mieszalby się z powietrzem wpadającym z zewnątrz silnika, które ogrzewałoby się na skutek rozszczepienia uranu znacznie skuteczniej, niż gdyby paliwo to występowało w reaktorze pod zwykłą postacią ciekłej.

Ogrzane w reaktorze gazy atmosferyczne wpadałyby najpierw do odpowiednich filtrów, wyłapujących z powrotem pył uranowy i przekazujących go do silnika. Gorące powietrze, wolne teraz już od produktów promieniotwórczych, wydostawałoby się przez dyszę wylotową na zewnątrz, nadając samolotowi potężny odrzut.

„OGONIOK” Z RUCHOMYMI SKRZYDŁAMI

W jednym z radzieckich instytutów badawczych opracowano projekt statku powietrznego „Ogoniok”, różniącego się od konstrukcji proponowanej przez prof. Pokrowskiego

„Ogoniok” — mimo znacznych rozmiarów — ma przede wszystkim startować pionowo. Dla umożliwienia tego manewru jego płaty nośne wraz z silnikami odrzutowymi mogłyby ustawiać się i równoległe, i prostopadłe do kadłuba. W czasie startu powietrze ogrzane w reaktorze z paliwem uranowym (już nie pod postacią pyłu, a normalnie stosowanymi ciekłymi) wylatywałoby z dysz obu silników „Ogonioka” ku dołowi. Po wzniesieniu się na dostateczną wysokość, silniki wraz z płatami nośnymi stopniowo przybrałyby położenie poziome, równoległe do kadłuba, umożliwiając rozwinięcie się znacznej prędkości rzędu 3.000 kilometrów na godzinę.

Trudno, oczywiście, powiedzieć, jak będzie naprawdę wyglądał pierwszy radziecki samolot „atomowy”. Mimo to nie jest wykluczone, że wielkie postępy techniki lotniczej pozwolą jednak na praktyczną realizację jakiegoś własnego samolotu.

Tak czy inaczej, przyszłe udoskonalone samoloty o napędzie jądrowym z pewnością różnić się będą od współczesnych odrzutowców, tak, jak dzisiejsze samoloty różnią się od pierwszych konstrukcji Blériota czy Farmana.

Do widzenia, Brukselo

(Ostatni kawałek przekładańca „wypieczonego” przez J. Urbanowicza)

około 80 proc. ludności Belgii mieszka w miastach. Z tego blisko milion w Brukseli. Liczba ta, stale wzrastająca, powoduje, że Bruksela jest wielkim placem budowy. Nawet w śródmieściu, w miejscu jeszcze niestanowiącym, ale już rozbieranych domów, są budowane wielkie i luksusowe kamienice.

„Wszystko dla klienta” jest hasłem budowniczych. Mieszkania są coraz ładniejsze, pełne światła, przestronne, świetnie wykończone do najmniejszego szczegółu.

W podziemiach domów mieszczą się garaże. Ilość ich jest równa ilości mieszkań. Każdy z przyszłych lokatorów wymaga pomieszczenia dla swego wozu. Samochód staje się coraz bardziej koniecznością życiową.

Na peryferiach Brukseli, w jej dzielnicach mieszkani-

wych, obok wielkich bloków mieszkalnych, rosną dziesiątki małych, jedno- lub dwurodzinnych domków.

Te zmaterializowane marzenia Belgów (chyba i nasze, którzy nie myślał o własnym domku), pomimo że są tworamami ostatnich lat, nie reprezentują nowoczesnej architektury, widzianej we Włoszech lub NRF. Belgowie są zbyt solidni, konserwatywni — dośladnie; nie mają polotu do eksperymentów architektonicznych. Tańcząc rock and roll, mieszkają i tęsknią do domów budowanych w stylu ich dziadków, domków „oblepionych” secesyjnymi sztukateriami i ozdobami.

Wizytówką każdego z tych

domków jest położony przed nim, mikroskopijny ogródek, kolorowy i pełen zieleności, przez cały belgijski mglisty rok.

Dyskutowałem długo z miejscowym architektem na temat czy kultywowanie tego rodzaju budownictwa peł-



nego secesji i mieszczaństwa jest słuszne. Nie przekonany mnie jego argumenty o klimacie, braku miejsca i zafiancowaniu do nowoczesnej architektury.

Trudno natomiast się powstrzymać od słów zachwytu, patrząc na czystość z jaką domy te są utrzymane.

W każde piątkowe popołudnie przed domkiem wychodzi cała rodzina. Trzy pokolenia, uzbrojone w wiadra z wodą, szczyłki i mydło, myją swoje „miejsce na ziemi”. Po takim wielkim „praniu”, front domu, chodnik, garaż i samochód są niemal chirurgicznie czyste.

Wszystko to robią nawet bardzo zamożni ludzie. Bez wstydu, z uśmiechem, jak najbardziej naturalnie. Mieszkają w ciepłych, czystych i jasnych mieszkaniach. Ich urządzenie przypomina cha-

Jest cicho (dywany) i ciepło (okna z powodu wilgotnego morskiego klimatu rzadko się otwierają). Ośrodkiem życia rodzinnego jest jednak kuchnia. W jej wnętrzu, wyposażonym w lodówkę i inne pomocne do kulinarnych zabiegów urządzenia, zbiera się przy posiłku cała rodzina. Tu też słucha się radia i spędza na rozmowach długie wieczory. Bardzo popularną wśród bruxelczyków rozrywką jest kino. Często wybierają się tam całymi rodzinami, planowo, po ustaleniu kolejności filmów przeznaczonych do obejrzenia w najbliższym czasie. Pójście do kina o tyle jest ułatwione, że widza nie obowiązują rygor rozpoczynania i kończenia się seansów. Na widownię można wejść o każdej porze i o każdej porze z niej wyjść. Takie jest prawo widza.

Natomiast młodzież belgijska korzysta w kinie z niepiśnianego prawa obejmowania się i całowania nie krepowanego nawet zapaleniem światła. No cóż, co kraj to obyczaj!

Jeżeli chodzi o dobór filmów, to chyba słuszną rzeczą jest selekcja, jaką robimy przy kupnie filmów zagranicznych. Na przykładzie Belgii (która nie posiada własnych wytwórni filmów fabularnych) można się zorientować jak wielką ilość „szmiry” filmowej zalewa świat.

Idąc do kina, już na ulicy, można się zorientować czego należy się spodziewać po filmie. Na każdym z kin rozwieszono są wielkie plansze — plastyczne strazydła, na których „odmalowane” są odcienie sceny z wyświetlanego filmu. A więc na przykład jeden pan wali drugiego w ząb, a piękna Ona odarta z szatek patrzy na to ze zgrozą w oczach. To wszystko na tle palm i ultramarynowego nieba.

Podobne w charakterze są plakaty i plansze reklamowe. Brak im tego, za co na całym świecie ceni się plakat polski, tzn. kondensacji umysłowej, skrótowości, dowcipu. Ich sła przyciągania wzroku przechodnia, polega przede wszystkim na wielkości. A że konkurencja handlowa stawia przed reklamą coraz większe zadania, więc wymaga się od projektodawców ciągłe nowych i oryginalniejszych pomysłów.

Pomysły są, czy zawsze dobre...

Na jednej z ulic widziałem reklamę papierosów „Belga”. Wielka, kilkumetrowa plansza, zawieszona na wysokości drugiego piętra, przedstawiała twarz uśmiechniętego mężczyzny. Pan ów w palcach prawej ręki trzymał papierosa, przypominającego swymi rozmiarami rurę do piecyka. Powolny ruch ręki do ust, później równie powolny w dół i z ust uśmiechniętego gentlemana, jak z wulkanu, buchają kłęby dymu... kilka sekund przerwy i historia się powtarza. Tak od rana do nocy.

Przechodnie patrzy, komentują.

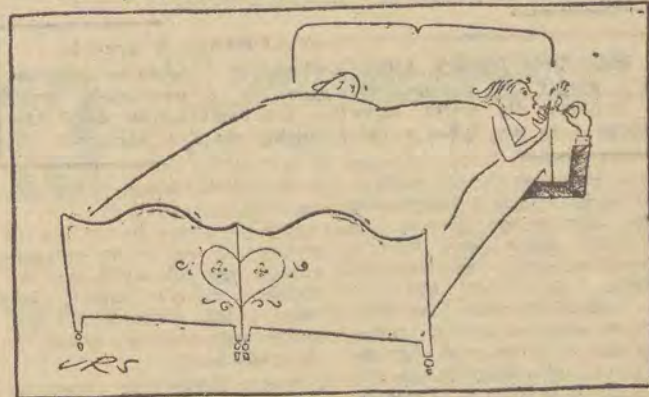
Mimo niewybrednej reklamy ja też kupiłem paczkę „Belga” i paląc papierosa, po raz ostatni siedłem ulicami Brukseli, przescikając się przez tłum spacerujących Belgów, ludzi dobrych, rzeczych, ale jakże innych...

JERZY URBANOWICZ

Dziś na ogólne żądanie

dobry = TYNFA
żart = WART

w podwójnej objętości



BEZ SŁÓW

Pewna wielka firma obuwicza wysłała swoich dwóch przedstawicieli dla zbadania rynkowych możliwości w mało znanej okolicy Afryki. Po tygodniu dyrektor firmy otrzymał dwie depesze. Pierwszą przedstawiciel zawiadomił: „Wracam jutro. Nie się nie da zrobić. Tu wszyscy chodzą boso”. Drugi telegram brzmiał: „Chcę się tu zainstalować. Możliwości nieograniczone. Perspektywę wspantale. Wszyscy mieszkańcy chodzą dotąd boso”.

Zawsze z dwójką zlego wybierać trzeba mniejsze.

Fruzjer, strzygący gości, zabawia go jednocześnie rozmową, ale porusza tak straszne tematy, że zniecierpliwionu gość zapytuje go wreszcie: — Co mi pan zauraca głowę jakimis okropnościami? Nic, tylko opowiada mi pan o jakichś strachach, duchach, letargach!...

— A, bo proszę pana, zauważyłem, że w chwilach, kiedy opowiadam panu coś straszego, to włosy stają panu dęba i wtedy właśnie jest mi bardzo łatwo pana strzyc.

Joachim Rossini, autor „Cyrylika Sewilskiego” sławny był nie tylko jako muzyk-kompozytor, ale i ze swego apetytu. Pewnego razu spotyka go jeden z przyjaciół i widząc jego zadowolona mine, pyta: — Skąd pan wraca tak rozradowanemu, mistrzu? — Od stołu, mój drogi przyjacielu.

— A coż dobrego pan jadł? — Induka.

— A było was, tam wielu przy uciecie?... Ktoż to taki, jeśli wolno spytać? — Ja i induki! — odparł Rossini, głaszcząc się po brzuchu.

Juliusz Claretie w czasie, kiedy został mianowany administratorem „Komedii Francuskiej”, nie posiadał jeszcze doświadczenia w sprawach teatralnych. Często bywał obecny w czasie prób, bez mieszania się do czynności reżysera. Pewnego dnia jednak, przyglądając się próbie, zwrócił się bojaźliwie do jednej z aktorek ze słowami: — Pani! Proszę posłuchać! Zamiast koło stołu z prawej strony, proszę przejść z lewej. To będzie o wiele wesejsze. (L)



BEZ SŁÓW

W kawiarni trzech panów gra z psem w pokera. Wchodzi klient i zatrzymuje się zdumiony: — To wspaniale!... Pies, grający w karty! Musi być niezwykle inteligentny! — On, inteligentny? — odzyskuje się na to jeden z partnerów. — Śmieję się pan z tego. To taki idiota, że jak tylko dostanie dobre karty, zaczyna od razu merdać ogonem!

— Zeby się wy dostać z długów, muszę się ożenić z jedną z tych sióstr, tylko nie wiem z którą: jedna mała, druga wysoka... — Lepiej z tą pierwszą.

— Zeby się wy dostać z długów, muszę się ożenić z jedną z tych sióstr, tylko nie wiem z którą: jedna mała, druga wysoka... — Lepiej z tą pierwszą.

— Zeby się wy dostać z długów, muszę się ożenić z jedną z tych sióstr, tylko nie wiem z którą: jedna mała, druga wysoka... — Lepiej z tą pierwszą.

— Zeby się wy dostać z długów, muszę się ożenić z jedną z tych sióstr, tylko nie wiem z którą: jedna mała, druga wysoka... — Lepiej z tą pierwszą.

— Zeby się wy dostać z długów, muszę się ożenić z jedną z tych sióstr, tylko nie wiem z którą: jedna mała, druga wysoka... — Lepiej z tą pierwszą.

— Zeby się wy dostać z długów, muszę się ożenić z jedną z tych sióstr, tylko nie wiem z którą: jedna mała, druga wysoka... — Lepiej z tą pierwszą.

— Zeby się wy dostać z długów, muszę się ożenić z jedną z tych sióstr, tylko nie wiem z którą: jedna mała, druga wysoka... — Lepiej z tą pierwszą.

— Zeby się wy dostać z długów, muszę się ożenić z jedną z tych sióstr, tylko nie wiem z którą: jedna mała, druga wysoka... — Lepiej z tą pierwszą.

— Zeby się wy dostać z długów, muszę się ożenić z jedną z tych sióstr, tylko nie wiem z którą: jedna mała, druga wysoka... — Lepiej z tą pierwszą.

Bieg przez...

płotki



Z zadziwiającą regularnością wybuchają wokół kapryśnej pri madonny Marii Meneghini-Callas coraz to nowe skandale. Ostatni miał miejsce za oceanem. Rudolf Bing (Austriak z pochodzenia), dyrektor najslawniejszej amerykańskiej sceny

— New Yorker Metropolitan Opera po prostu — wyrzucił wielką gwiazdę. Bing już wielokrotnie okazywał artystce dużo dobrej woli, lecz kiedy Callas odmówiła wykonania roli Violetty w „Traviacie” Verdiego, mimo że kontrakt to przewidywał, dyrektor zdecydowanie postawił kropkę nad „i”.

Do rękoczynów nie doszło (co u pełnej temperamencie spiewaczki nie należy do rzadkości), gdyż artystka spiewała w tym czasie w Dallas. Jej komentarz brzmiał: „Bing nie ma pojęcia o muzyce. To pruski kapral, który traktuje artystów jak rekrutów”.

Po tym wydarzeniu amerykański świat muzyczny podzielił się na dwa obozy. Jedni trzymają z Bingiem i żądają od Callas „choćby minimum dyscypliny”, drudzy domagają się zastąpienia Binga, który odebrał im „ich Callas”.

Co w tym wszystkim jest najzabawniejsze, to to, że po wrogim rozstaniu się z operami w Chicago, Mediolanie, Rzymie i San Francisco, a zważywszy, że dla wiedeńczyków Callas jest za droga, kunszt swój artystka będzie mogła prezentować tylko jeszcze w Operze Paryskiej i londyńskiej Covent Garden Opera. Jednym słowem — nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka...

M. K.



rakterem fasady domków. Meble najczęściej robione pod stylowe, ściany zawieszono obrazami w secesyjnych ramach, kredensy pełne porcelany nowych „fidrygalków”.

TO I OWO

Zapowiadany lot balonem przez Atlantyk rozpoczęła czwórka Brytyjczyków (między nimi jedna kobieta), startując 12 grudnia z Wysp Kanaryjskich. Podróż ta odbywała się z balonem Kolumba (tym razem powietrznym), wynoszącym (bagatelnie) 4.800 km, ma potrwać od jednego do trzech tygodni. W gondoli balonu (2,5x5 m) umieszczono zapas żywności na trzy miesiące. Balon ochrzczony mianem „Małego Świata” będzie utrzymywany „na kursie” przy pomocy dwóch śmigieł o napędzie pedalowym.

Ku ogólnemu zadowoleniu historia ta zakończyła się „wzruszającym” dowodem uczelności „rozciągniętego” milionera. 5 grudnia pewien jubiler z Düsseldorfu stwierdził brak 23,22-karatowego szmaragdu, wartości 1.200.000 sztylingów. Powiadomiony o tym „Interpol” rozpoczął gorączkowe poszukiwania. Nagle zgłasza się z Nowego Jorku uczywiec znalazca. Amerykański milioner znalazł drogi kamień w swoim etui z biżuterią. Skąd się tam wziął? Otóż Amerykanin próbował w Düsseldorfie zamienić jeden ze swoich klejnotów na szmaragd-olbrzym. Interes nie doszedł do skutku, jednak w jakiś sposób kamień ten znalazł się w etui Amerykanina. Jak informuje milioner, wielkie było jego zaskoczenie, kiedy w domu znalazł w etui oba kamienie — swój i ten uniikat. Młoner zamierza odesłać klejnot drogą lotniczą właścicielowi.



Powrót św. Mikołaja

Z ul. Piotrkowskiej na Krupówki

Wspaniały hotel - schronisko otrzymało na gwiazdkę Zakopane

★ 620 łóżek ★ 16 zł za dobę ★ 5.000 posiłków dziennie ★ Stylowe... stylowe...!

ZAKOPANE, w grudniu.
Piękny Dom Turysty, który wyrósł w pobliżu muzeum i poczyty w Zakopanem stanie się z pewnością przybytkiem dla wielu turystów przyjeżdżających do Zakopanego i to nie tylko z całej Polski, ale i z zagranicy.

Po świeżych korytarzach i pokojach, salach i kominkach tego olbrzymiego gmachu o prowadza mnie jego główny projektant prof. inż. Tadeusz Brzoza.

— Staraliśmy się zachować nasz regionalny styl zakopiański — mówi prof. Brzoza — i tym też należy tłumaczyć połączenie granitu z drzewem. Zbliżając się do Domu Turysty zauważył pan zapewne piękne strzeliste wieżyczki i gontem kryte, strome płaszczyny dachów.

Stylowe kłamki, piękne drzwi, żyrandole, świeczniki, kandelabry, freski na ścianach, gustowne, o motywach góralskich zasłony na oknach, stylowe drewniane łóżka zakopiańskie, kilimy, Podcienie, krzątanek, sala Sabaj. Obok tego nowoczesność: podłoga pokryta masą plastyczną, bardzo nowoczesnie urządzone salka restauracyjna, bar samoobsługowy, no i oczywiście uroczyste widoki na Giewont i Gubałówkę.

Dom Turysty kosztował 35 milionów zł. U schyłku 1953 roku Zakopane otrzymało prezent, jakim nie może się poszczycić żadna z naszych miejscowości turystycznych. Zakopane od dawien dawna dopominało się o tego rodzaju hotel - schronisko, by zapewnić wygodne miejsce odpoczynku.

Dom mieści 620 łóżek (16 zł za łóżko na dobę), 24 pokoje są dwuosobowe, tylko dwa jednoosobowe, a pozostałe to duże, ale bardzo estetyczne i pięknie urządzone sale dla wycieczek - zbiorowych. Są przysnicio, miejsce do smarowania nart, szatnie i cały szereg innych niezbędnych pomieszczeń. Wszystko urządzone tu z myślą o wygodzie turysty.

Restauracja może wydać 5000 posiłków dziennie. Jest to rzeczywiście olbrzymia sala, którą już od paru dni zapelniają turyści i wycieczkowie. Jest to niejako restauracja kategorii specjalnej. Ceny dosyć słone, ale w barze

nisicie: flaki, bigos, parówki — za kilka złotych.

Ogólnie rzecz biorąc, należy stwierdzić, że w moich podróżach zagranicznych nie widziałem nigdzie równie ładnego i tak gustownie i wygodnie urządzonego domu turystycznego.

Można oczywiście „poszukać dziury w całym” i powiedzieć np. że za mało jest tutaj pokoi jednoosobowych, że zbyt drogo kosztowały krzesła, że zbyt wiele sa freski, ale przecież tak tu wyśmienicie połączono estetykę z wygodą, że drobne usterki, o których wspominałem, nie mącą harmonii piękna zakopiańskiego Domu Turysty.

Jesli mowa o Zakopanem — to już obowiązkowo i o Krupówkach. Własnym oczom nie chce się wierzyć, że i tu nastąpiła modernizacja. Ustawiono, i to gęsto, słupy z lampami jarzeniowymi, jest widno, przyjemnie, żeby tylko jeszcze wyremontować chodniki, a byłibyśmy już nie tak bardzo w tyle za europejskimi ośrodkami turystyki.

Słów kilka o komunikacji. Łódź — Zakopane. Dotychczas pod tym względem było wiele kłopotów i trudności. Ograniczona ilość miejsc w wagonach sypialnych, przejazd w Kozłuskach i wystawianie w kolejkach, by móc kupić bilet, a na domiar złego 12-godzinna podróż koleją.

Teraz wiele się zmieniło. Łódzki „Orbis” uruchomił stałą linię autobusową na trasie Łódź — Zakopane i Zakopane — Łódź. Autobusowa komunikacja doskonale rozwiązuje potrzeby turystów łódzkich, wybierających się w górę. Podróż pięknym, czystym samochodem, ogrzewanym i zradiofonizowanym jest krótsza, tańsza no i bardziej atrakcyjna, gdyż wycieczkowiec z okien autokaru ogląda ją przebiegającą wzdłuż górskich, na ostatnim odcinku drogi Kraków — Zakopane.

J. NIECIECKI

Czy u was też tak było?

U Lali na śniadaniu przysnionym zastaliśmy Edków, Staśków, rybę w galarecie, rybę smażoną, zimne nóżki, cielecine i szynkę. Później była zupa grzybowa i indyk, herbata i makowiec. Zauważyłam, że makowiec nie był idealnie zawinięty, ale sernik był niebiańsko dobry.

Na obiedzie u Staśków zastaliśmy Lale i Janków, a na przystawkę zimne nogi, rybę smażoną, rybę w galarecie, a na gorąco zupę grzybową z kaszą i indyką.

Na podwieczorku u Lucków zastaliśmy Staśków i Lale z Jankami oraz rybę smażoną i rybę w galarecie, cielecine i szynkę, a także makowiec.

Na kolacji u Janków byli tylko Staśkowie, ryba w galarecie, smażona, cielecina, szynka, makowiec i sernik. Zauważyłam, że makowiec był leniej zawinięty niż u Lali, ale sernik mógłby być nie taki suchy.

Na śniadaniu dnia następnego u Edków zastaliśmy Staśków i Janków, rybę smażoną, rybę w galarecie, cielecine, szynkę, zimne nogi, makowiec i sernik. Makowiec był za bardzo napchany makiem, ale sernik jeszcze lepszy niż u Lali.

Zapomniałam dodać, że zupa grzybowa u Janków też była, tylko nie z kaszą, a z łazankami, a u Edków tak jak i u Lucków — był barszczyk czerwony na sosie od szynki. U Staśków makielki były krajane w kostkę, a u Janków zmieszane z charką, mlekiem i wanilią na płynną masę.

Tylko u mnie dzisiaj na spotkaniu Janków z Edkami, Lali z Luckami i Staśków z nami, będzie ryba smażona w galarecie, sernik z makiem, wódka z octem, zimne nogi z kawa, makielki ze śledziami w cieście, makowiec z barszczykiem, a indyk (wzgardzie był z borówkami) z grzybami. Bigos, który także był wszędzie, u mnie będzie najsmaczniejszy, bo dzisiaj mam najwięcej resztek. A sernika nie mam. Natomiast makowiec jest najlepiej zawinięty ze wszystkich.

ZO-TA

P.S. Wanda mi powiedziała: gotuj na wigilię kaszę do zupy grzybowej, to cały rok będziesz miała forszę. Miałam. Zaraz następnego dnia spaliła się firanka. Pierwszy raz po wyzwoleniu.

z-1

Nie wie, że wygrał zegarek

„Jubiler” zorganizował przedświąteczną, premiową sprzedaż zegarków radzieckich.

Dnia 22 grudnia jeden z klientów nabył damski zegarek „Zoria” na rekę nr paragonu 052239. Klient jednak tak szybko załatwił formalności, że nim kierownik sklepu (ul. Piotrkowska 47) zdążył wyjść ze swego pokoju, aby zakomunikować mu o wygranej premii, już go w sklepie nie było.

W związku z tym „Jubiler” prosi posiadacza tego numeru paragonu o zgłoszenie się, celem odebrania premiowego zegarka — oczywiście bezpłatnie. (a)

Obiektywem po Łodzi

Gwiazdka nie tylko dla dzieci

Koło PCK przy ZPB im. Marcholewskiego przygotowało dla najgorzej sytuowanych pracowników tego zakładu paczki świąteczne. Pamiętano zarówno o dorosłych jak i o dzieciach a także o emerytach i chorych, którym wręczono upominki w domach i szpitalach.

Paczki przygotowane przez PCK zawierają żywność, pomarańcze i słodycze. Przyjemnie było dostać na święta taki miły podarek i to jeszcze z takich ładnych rzeczy jak nienki z PCK.

Foto: L. Olejniczak



Nowinki przemysłu lekkiego

★ **Konfekcja rozszerza tzw. system wielofasonowy**
★ **„Helanco” bez szwów** ★ **Karnawałowe rękawiczki w różnych kolorach** ★ **Atlasowe czółenka i pantofelki z efektownych tkanin dla pań** ★ **Czarne lakierki i półbuty dla panów**

Pragnąc zaspokoić żądania klientów domagających się coraz większego wyboru gotowej konfekcji, przemysł odzieżowy rozszerza tzw. system wielofasonowy. Chodzi o to, aby dzięki właściwej organizacji pracy, można było jak najczęściej zmieniać fasony produkowanej odzieży bez obniżania wydajności. Już obecnie systemem tym pracują m. in. fabryki odzieżowe w Krakowie, Poznaniu i Ja-

rocinie. W najbliższym czasie zastąpią go dwa dalsze zakłady — „Wólczanka” i Zyrardowskie ZPO.

„Pończochy „Helanco”, których cena uległa obniżce, cieszą się coraz większym powodzeniem. Na tegoroczny zimny przemysł pończochowy przygotował je we wszystkich

★ Wiersze ★ Psy ★ Ryby ★ i ŁKS w rozmowie przedświątecznej z Ludwikiem Jerzym Kernem

LUDWIKA JERZEGO KERNA SPOTKAŁEM W DZIEŃ WIGILIJNY W KLUBIE MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIAŻKI.

— Znowu w Łodzi? — przywitałem się z nim.

— Znowu „w mojej Łodzi” — poprawił mnie popularny poeta. — Przecież jestem z łoci i kości łodzianinem. Tu (o czym niech wiedzą wielki przyszele) urodziłem się w kamienicy przy Piotrkowskiej 93, a w kamienicy sąsiedniej — Piotrkowska 96 — rozpoznałem w roku 1945 swój start literacki: pracowałem wtedy w „Szpilkach”, a także w codziennej prasie łódzkiej...

— Jednakże 10 lat temu emigrował pan do Krakowa, ażeby stać się tam jednym z głównych filarów popularnego „Przekroju”. W międzyczasie wydał pan też kilka tomów znakomych bajek, wierszy i satyr. Zwraca uwagę, że bohaterowie pańskich bajek to dosłownie w lwiej części różne lwy, psy, ptaki itd. zachowujące się jednak nie tak, jak u starego Ezopa, ale jak

uwspółcześnieni ludzie. Pan chyba bardzo lubi zwierzęta?

— Tak jest: a najbardziej psy! Mam też w domu kochanego psa, który wabi się „Farsa”.

— Nazwa trochę niezwykła.

— Bo też jest ona kompromisem między moją żoną, która jest aktorką — a mna, literatem. Jest to — poniekąd skrzyżowanie teatru z literaturą. Ponieważ jednak żona i ja lubimy repertuar lekkiego, dlatego też naszego psa nie nazwałem ani „Dramatem”, ani „Tragedią”, ale właśnie „Farsą”.

— Jakie inne jeszcze zwierzęta lubi pan?

— Ryby! Ryby! Ryby! Lówię je też zapamiętałe, na Podhalu w Rabcie, Dunajcu i w Łososinie...

— Widzę, że sprężył pan ramię, ażeby zwoyczać radosnych rybaków ilustrować na nim wielkość wylowionych przez siebie łososi i pstrągów. Ponieważ jednak mamy dziś dzień wigilijny i chciałbym ustrzec pana od grzechu koloryzowania (tak właściwiego wszystkim rybakom!) wracam do innych połowów: czy z fali nakłnień wylowił pan obecnie jakiś temat, który zamknie pan w nowej książce?

— W dzień wigilijny bardziej aktualna jest rozmowa o rybkach, a nie o wierszach. Skoro jednak nie ma pan zrozumienia dla spraw wędkarskich, wróćmy do poprzedniego tematu. Najnowsza moja książka będzie napisana dla dzieci „Kapitan Ali i jego pies”.

— Z okazji świąt życzę panu, ażeby i ta książka zdobyła duże powodzenie!

— Ja zaś z kolei — również w związku ze świątami — składam mojemu rodzinnemu miastu życzenie... ażeby jego reprezentacyjna drużyna piłkarska ŁKS i w roku przyszłym zachowała swoje czolowe miejsce w pierwszej lidze. Jako zapamiętały kibic tej drużyny z ogromnym zainteresowaniem śledzę zawsze przebieg każdego rozgrywanego przez nią meczu...

— „Podobnie jak my, łodzianie, z niemieckim zainteresowaniem czytamy zawsze pańskie wiersze i bajki umieszczane stale na ostatniej kolumnie „Przekroju”.

Rozmawiał: M. JAGOSZEWSKI

Spór o łódzki Nil

Co ważniejsze ścieki czy siano?

Rzeka Ner zwana też łódzkim Nilem jest od dłuższego już czasu przedmiotem ciekawego sporu. Chodzi o to, w jaki najwłaściwszy sposób wykorzystać spływające jej korytem ścieki komunalne i przemysłowe Łodzi. Scierają się ze sobą dwa odmienne poglądy. Rolnicy i współpracownicy z nimi naukowcy wyrażają opinie, że nieczystości miejskie powinny być — jak to się dzieje obecnie — w całości wykorzystywane przez gospodarkę rolną. Innego zdania są liczne instytucje łódzkie oraz Biuro Projektów Gospodarki Komunalnej. Wysuwają one koncepcję budowy pełnej oczyszczalni ścieków, w której zatrzymywano by część nieczystości dla celów przemysłowych a tylko część przekazywano rolnictwu w postaci gotowych nawozów.

W budowie oczyszczalni działacze łódzcy widzą nowe źródło dochodów dla miasta. Rolnicy uważają natomiast, że inwestycja taka osłabiłaby zaplecze rolnicze Łodzi, co odbiłoby się niekorzystnie zwłaszcza na rozwoju hodowli.

Ostatnio zaczyna przeważać opinia reprezentowana przez rolnictwo, które wysuwa nowe, konkretne projekty ekonomicznego niż dotychczas użytkowania wartości nawozowych rzeki Ner. Zasadniczą wadą obecnego systemu jest nieprawidłowy rozdział wód Neru, co powoduje, że obszar nawodnionych użytków rolnych ograniczony jest do 3 tys. ha. Tymczasem wybitni fachowcy obliczyli, że przy prawidłowej gospodarce ściekami można użyć w okresie letnim co najmniej 15 tys. ha łąk i pastwisk, w okresie zaś pozawegietacyjnym — ok. 15 tys. ha gruntów ornych.

Według szacunkowych obliczeń, zbiory siana z łąk w dolinie Neru mogłyby wzrosnąć do ok. 78 tys. ton rocznie, co umożliwiłoby podniesienie produkcji mleka o blisko 70 tys.

litrów. Zbiory na polach ornych w przeliczeniu na ziemniaki dałyby dodatkowo 100 tys. ton rocznie. W sumie korzyści te wyrażają się kwotą ok. 130 mln zł rocznie. Sprawa jest więc warta zachodu.

Pogadanki o gruźlicy

W związku z obchodzonymi obecnie Dniami Przeciwogruźlicy mi jak również z 50-leciem walki z gruźlicą na terenie Łodzi, odbyło się w szkołach łódzkich szereg pogadanek na temat tej groźnej choroby społecznej.

Młodzież szkolna wysłuchała pogadanek z żywym zainteresowaniem. Świadczą to o tym, że tematy związane ze zdrowiem są dla dzieci ciekawe i zajmujące, należałoby więc częściej organizować w szkołach podobne prelekcje. (as)

Imprezy noworoczne dla bałuckich dzieci

Powitanie Nowego Roku dla dzieci świetlic szkolnych dzielnic Bałuty, zorganizowane przez Inspektorat Oświaty, odbędzie się już 29 bm. O godz. 9 rozpoczyna się impreza dla klas I i II, o godz. 12 dla klasy trzeciej i czwartej, a dla klas V, VI i VII — we wtorek 30 bm. o godz. 5.

W programie dla klas najmłodszych wystawione będzie przez szkołę nr 44, przedstawienie kukielkowe pt. „Lis i kózki”. A dla klas starszych inscenizowana bajka Herta pl. „Czapurek” wystawiona przez szkołę nr 3. Wyświetlane będą również filmy: „Niezwykły mecz”, „Czarno-dziejski ptak” itp.

W czasie imprezy odbędzie się dla dzieci wiele atrakcji w salach: baśni, tanecznej i gier zręcznościowych. Przewidziane jest wiele nagród i niespodzianek. (as)

Dalsze echa nasze go apelu gwiazdkowego

Z satysfakcją donosimy, że nasz gwiazdkowy apel zapraszania siewot z domów dziecka na imprezy organizowane przez różne instytucje — nie pozostał bez echa.

Wczoraj otrzymaliśmy nowe zgłoszenie ze Spółdzielni Pracy Fryzjerów „Zjednoczenie”, która zaprosiła na imprezę choinkową dziecięcioro dzieci z Państwowego Domu Dziecka im. Janka Krasickiego. Uroczystość ta odbędzie się w dniu 4 stycznia 1959 r. o godz. 18 w sali Państw. Teatru Lalek przy ul. Wólczańskiej 5.

Małym gościom życzymy przyjemnej zabawy. (as)

Zapraszamy na:

- Wielki mecz sylwestrowy
- Tańca
- Piosenki
- Humoru

Jak się dowiadujemy, drużyny wesółków sylwestrowych (zestawione przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Łodzi) reprezentanci: TANCA, PIOSENKI, HUMORU, PARODII I SKECZU — zakończyły już trening na scenach warszawskich i łódzkich. Zawodnicy i zawodniczki: Halina Mickiewiczówna, Barbara Ryńska, Barbara Polomska, Halina Pawłowicz, Zofia Wilczyńska, Halina Taborska, Krystyna Sawicka, Marian Woźniński, Jerzy Ofierski, Włodzisław Skotczybas, Henryk Ładosz, Stanisław Urzędnik, Mirosław Szonert, Zbigniew Jabłoński, Edward Pokros, Stanisław Młynarczyk, Marian Wojteczak, Apolinary Pindras i Bronisław Rajkowski — pozostają w doskonałej formie i spokojnie się

w „WIELKIM MECZU” na scenie Teatru Powszechnego i Teatru Młodego Widza w dniu 31 grudnia o godz. 20.30 i 23.30.

Pozostałe jeszcze bilety wstępu na ten nieodmienny mecz można nabyć w kasach wym. wyżej teatrów w godzinach 10—13, 16—19 oraz w „Orbisie”, Piotrkowska 67.

Zalodze Zakladow Przemyslu Bawelnianego im. St. OKRZEI

podziękowanie za trud i wysiłek włożony w wykonanie planu rocznego

WRAZ

z życzeniami
pomyślnego Nowego Roku

ORAZ

dużo szczęścia osobistego

składają

DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA,
KOMITET ZAKŁADOWY P.Z.P.R.
ORAZ RADA ZAKŁADOWA.

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

BIURO Pośrednictwa Spółdzielni „Czystość” Piotrkowska 90 tel. 377-51 pomaga każdemu w kupnie-sprzedazy willi, domków, gospodarstw, placów. — Zgłoś się natychmiast, a znajdziesz dużo atrakcyjnych nieruchomości

WEZMIEMY piśnie w dzierżawę termę zwierząt futerkowych z czysto-wym lub pełnym wyposażeniem. Oferty składać Spółdzielni Pracy i Handlowców Zwierząt Futerkowych w Łodzi, ul. Marynarska 42

7 MORGÓW ziemi dobrej w okolicy Grodzisk sprzedam natychmiast. Wiadomość Błaszczak, wies. Księżstwo za Ateksandrowem 25631 G

OBIEKT koło Zgierz, 3 ha ogrodzone, lokal przemysłowy 200 m kw., dom mieszkalny, sła, woda, na sąsiedzie się na każdą produkcję i jednocześnie na hodowlę sprzedam. Oferty pisemne „25588” Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

KUPNO

DZIURKARKA automatyczna w dobrym stanie. Kupię. Wiadomość Antoni Kwiatkowski, Kraków Worella 10-10

MIKROSKOP nowy lub w bardzo dobrym stanie zakupi Spółdzielnia Laboratorium Analiz Lekarskich Łódź, ul. Piotrkowska 85, tel. 205-23 25532

MOTOR 220-300 V moc około 1,5 KW 900 obrotów kupię. Łódź, Świerczewskiego 7 m. 10 25597 G

SPRZEDAŻ

SILNIK 1,5 KW 220/380 (hermetyk) sprzedam ul. Brzezińska 5 25508

BOKSER sucha 2-miesięczna do sprzedania ul. Jana 26 po godz. 19

ZMIANY W PRZESYŁKACH KOLEIOWYCH

W oparciu o zarządzenie ministra komunikacji Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości nadającym przesyłki drobnicowe zwyczajne i ekspresowe na stacjach Łódź-Fabryczna i Łódź-Kaliska, że z dniem 1 stycznia 1959 roku do odwołania na podstawie postanowień art. 9 ust. 1 pkt. 2 dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami (Dz. U. nr 4 poz. 7 1953 r.) zostaną wprowadzone specjalne warunki nadania tych przesyłek na stacjach Łódź-Fabryczna i Łódź-Kaliska. Nadawcą przesyłek drobnicowych od tej daty może być tylko Ekspozytura Spedycyjna Państwowej Komunikacji Samochodowej w Łodzi.

Wyjątek stanowią przesyłki:

- 1) nadawców będących jednostkami organizacyjnymi PKP, PKS i Ministerstwa Obrony Narodowej,
- 2) nadawców, którzy obecnie jako odbiorcy zwolnieni są od dostawy przesyłek przez PKS z kolei do własnych magazynów,
- 3) nadawców formujących wagony zbiorowe we własnym zakresie,
- 4) nadawców, którzy zwolnieni są od obowiązków korzystania z usług PKS przez Terenową Komisję Koordynacji Przewozów przy Prezydium Rady Narodowej m. Łódź,
- 5) osób prywatnych (fizycznych).

Przesyłki drobne nadawców wymienionych w pkt. 1 — 5 będą przyjmowane do przewozu na dotychczasowych warunkach.

Nadawcy zobowiązani do nadawania przesyłek za pośrednictwem PKS planują przewozy tych przesyłek w dotychczasowych terminach w Ekspozyturze Spedycyjnej PKS w Łodzi, ul. Wigury nr 7.

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
w Warszawie.

PIANINO czarne sprzedam tanio

byłe zaraz. Malinowa 15 Szewczyk (boz na Limanowskiego)

LOKALE

POKÓJ z używalnością kuchni, wygod w Warszawie zamienie na mieszkanie w Łodzi. Oferty pisemne „25598” Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 25598 G

INŻYNIER przeniesiony służbowo zamieni duże komfortowe mieszkanie we Wrocławiu na mniejsze w Łodzi. Oferty pisemne „25561” Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

STARZY, samotny na stanowisku poszukuje po mieszczeniu sublokatorskiego. Może zapłacić z góry za dłuższy okres. — Telefon 330-79 od 14-15 Dmochowski 25480

SKLEP z maszynami elektrycznymi wraz z pokojem i kuchnią w dobrej prosić o przeniesienie punktu zamieszkania w Łodzi. Oferty pisemne „25599” Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

POKOJU sublokatorskiego poszukuje. Warunki do omówienia. Oferty pisemne „25599” Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

NAUKA

NOWOCZESNEGO kroju ubrań damskich, dziecięcych nauczymy szybko o-patentowanym wynalazkiem. Gwarancja wyuczenia. Informacje Nawrot 32

KURSY szyja kołder i bielizny poscielowej, kapelusznictwa, wyrobu kwiatów sztucznych, bielizniarstwa, tkactwa ręcznego, wyrobów galanterii z tworzyw sztucznych organizuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła Łódź, ul. Łąkowa 4 tel. 289-05

ZAKŁAD Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi organizuje kursy doskonalące krawiectwa i lekkiego i ciężkiego męskiego i damskiego. Zapisy Łódź, ul. Łąkowa 4 8890 k

KURSY kroju i szyja organizuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła. Zapisy przyjmują ośrodki: Łódź, ul. Piotrkowska 24, tel. 238-26, Piotrkowska 69, Andrzeja Struga 4, tel. 217-19, Przybyszewskiego 12, Pabianice, ul. Pułaskiego 17, tel. 35-53

KURSY przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich we wszystkich zawodach organizuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi, ul. Łąkowa 4, tel. 289-05

KURSY samochodowe — amatorskie i zawodowe

kat. I, II, III przedpo-dniowe i wieczorowe TKWP. Zapisy i informacje Tuwima 15 godz. 9-20 tel. 297-49. Rozpoczęcie kursu kat. II 17. XII, kat. III i amatorskie dn. 2. I. 59 r. 8376 k

LEKARSKIE

Dr REICHER specjalista chorób — wenerycznych, skórnych 8-9, 16-19, ul. Piotrkowska 14

CHOREMU DZIECKU o każdej porze udzieli pomocy Prywatne Pogotowie Dziecięce tel. 300-00

Dr MARKIEWICZ specjalista chorób skórnych, wenerycznych, moczopłucowych Piotrkowska 109-6

Dr BARAN rentgenolog — choroby wewnętrzne Piotrkowska 103-12

PIĘĆ TRÓJEK tel. 333-33 natychmiast wizyty domowe lekarzy, specjalistów również dziecięcych, cała doba 25313 G

PIĘĆ PIĄTEK (tel. 555-55) Prywatne Pogotowie Lekarzy Specjalistów o każdej porze zabawią wizyty domowe. Do dzieci wyjeżdżamy natychmiast

Dr JADWIGA ANFOROWICZ, skórne, weneryczne, kobiece 15.30-19, Próchnika 8 24271 G

Dr NITECKI specjalista skórne, weneryczne, moczopłucowe 16-18, przepro-wadził się Kilińskiego 82 (róg Tuwima)

Z. SZERESZEWSKI lekarz ul. Limanowskiego 21 tel. 523-55 25661 G

ZGUBY

UNIEWAZNIA się koncepcję nr 50 na sprzedaż wódek na nazwisko Maria Brzezińska ze sklepu nr 1 (Szydłowy) wydana przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Handlu w Piotrkowie Trybunalskim 3791 k

MATUSZEWSKA Marta zam. Wólczańska 157 zgubiła kartę zdrowia

RÓŻNE

Dr RYMKIEWICZOWI ordynatorowi Szpitala im. dr. Władysława Biegańskiego, dr Czarnockiemu, dr Plucie — za szczęśliwie przeprowadzoną operację naszej córce oraz całemu personelowi za troskliwą opiekę w czasie choroby — serdeczne podziękowanie składają ta droga rodzice — Józefa i Kazimierz Kuna, Łódź, Pojezińska 19a 25480

GARBURĘ, farbuję, strzygę, uszlachetniam skóry baranie i wszystkie inne skóry futerkowe. Garbowanie lisów — osem dni. Zygfryd Kopaczewski — Słupca, Warszawska 3a (woj. poznańskie) 23892 G

ODSTĄPIĘ zakład fryzjerski z powodu choroby Zarzawska 13-15

ZOFIA Stefaniak wznowiła wypożyczalnie sukien futerkowych i balowych — duży wybór przy ul. Włoczańskiej 23

LOKAL posiadam — poszukuję współnika posiadającego maszynę dziewiarską i uprawnienia do prowadzenia pracowni swetrow, ewent. czekam na inne propozycje. Oferty pisemne „25338” Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

5 x
202,013
ZŁOTYCH

MILION
znowu
w kolekturach
Totalizatora
Sportowego

W
Warszawie
Poznaniu
Płocku
w województwach
łódzkim
i kieleckim

Przyjmujemy
złotówki
zwracamy
miliony!

W dniu 22 grudnia 1958 roku zmarł
Ś.p. Stanisław DOMAGAŁA
upr. technik dentystyczny,
pracownik Protezowni Stomatologicznej m. Łódź.
Wyraży głębokiego współczucia składają rodzinie
**KIEROWNICTWO,
RADA MIEJSCOWA
i WSPÓLPRACOWNICY.**

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA z uprawnieniami budowlanymi i praktyką w zakresie robót remontowo-budowlanych na stanowisko kierownika technicznego zatrudni Spółdzielnia Pracy Remontowo-Budowlana „Pokój”. Oferty przyjmuje dział kadr przy ul. Traugutta 4.

INŻYNIERA-architekta (możliwie z uprawnieniami) inżyniera lub technika konstruktora branży metalowej, inżyniera lub technika technologa branży metalowej i drzewnej, inżyniera i technika do projektowania urządzeń sanitarnych (ze znajomością projektowania urządzeń wentylacyjnych) zatrudni od dnia 1 stycznia 1959 r. Biuro Konstrucyjno-Technologiczne Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu w Łodzi. Zgłoszenia Łódź, ul. Ogrodowa 15 (gmach Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, pokój 335 godz. 7-15).

WYSOKO wykwalifikowane bieliźniarki i kolnierzyczarki na koszule męskie zatrudni od zaraz Łódzkie Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie. Zgłoszenia przyjmuje sekcja personalna Al, Kościuszki 85 w godz. od 8 do 15. 8792-K

OGRODNIKA-szkółkarza (drzew alejowych) z kilkuletnią praktyką i kwalifikacjami poszukuje Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat wydziału, ul. Zachodnia 47 do dnia 10 stycznia 1959 roku. 8802-K

Spółdzielnia Pracy
„Elektromechanik”
zawiadamia zainteresowanych, że przyjmuje do realizacji na rok 1959 zamówienia na remonty kapitalne oraz średnie dźwigów wszelkiego typu, jak również na budowę dźwigów tow.-osobowych, towarowych, potrawowych oraz prowadzi usługi z zakresu konserwacji wszystkich urządzeń dźwigowych zarejestrowanych w Urzędzie Dozoru Technicznego.
Prace wykonujemy z materiałów własnych i powierzonych w terminach uzgodnionych ze zleceniodawcą. Za wykonane prace pobieramy należność zgodnie z obowiązującymi cennikami.
Zlecenia należy kierować na adres:
Spółdzielnia Pracy „Elektromechanik”
Łódź, ul. Więckowskiego 54, tel. 368-36.

TECHNICZNA
OBSŁUGA
SAMOCHODÓW
Łódź, ul. Wigury 7.
Posiada do sprzedania dla przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych
I OSÓB PRYWATNYCH
części samochodów osobowych: Chevrolet Fleetmaster, BMW-340, Citroen BL 11, Willys, DKW, Skoda, Hillman, Pobieda cięż. GMC oraz motocyklowe SHL, BMW-R 35, Jawa 250 i 350 stary typ BK-350.
Zamówienia przyjmuje i udziela informacji T.O.S. dział zaopatrzenia Łódź, ulica Wigury 7, tel. 274-63. 8793-K

WESOŁYCH ŚWIĄT
dużo szczęścia osobistego i wszelkiej pomyślności
w NOWYM ROKU — 1959
życzy ODBIORCOM i PRACOWNIKOM
Dyrekcja, Podst. Organ. Parl.,
Rada Zakładowa i Komisja Zakładowa
Zakł. Przem. Wełn.
im. LUDWIKA WARYŃSKIEGO
w Łodzi, ul. Wólczańska 215.

CIEKAWOSTKI zagraniczne

W Mediolanie odbyła się walka bokserka o tytuł mistrza Europy wagi półśredniej między Wiochem Marconim i Herbillionem (Francja). Po 15-rundowym pojedynku zwyciężył na punkty Marconi.

14-letnia pływaczka australijska Lisa Komrads przepłynęła jako pierwsza na świecie dystans 1.650 jardów poniżej 20 min. Jej rezultat — 19.58,9 jest nowym rekordem świata na dystansach 1.650 y i 1.500 m.

Przebywająca na tournée w Związku Radzieckim angielska drużyna hokejowa Wembley Lions przegrała z zespołem Krylja Sowiětów 2:7 (1:1, 1:3, 0:3).



Ziołył nam wizytę wyjątkowo miły gość — mistrz Europy w rzucie dyskiem — Edmund Piątkowski.

E. Piątkowski trenuje w Warszawie

a chce mieszkać w Łodzi Czy w 1959 r. pobity zostanie rekord Polski w dysku?

Na wstępie pytamy jak rozwiązał Piątkowski swoje sprawy dotyczące przynależności klubowej. — Mam zwolnienie z WKS - Śląsk z Wrocławia, ale dotychczas nie podpisałem jeszcze zgłoszenia do żadnego z klubów. Służbę wojskową skończyłem w randze plutonowego. Teraz mam już wolne ręce i mogę zasilić najbliższy mi klub, jakim jest LKS. Niestety, sprawa komplikuje się.

— Na czym komplikacja ta polega? — Chcąc trenować i być w szczytowej formie nie mogę dojeżdżać spod Konstanczyna do Łodzi. Kosztuje to mnie w sumie około 4 godzin czasu, nie mówiąc już o zmęczeniu. Muszę więc mieszkać w Łodzi i stąd wypływa problem — pokój z kuchnią. — Słyszeliśmy, że zatrzymał się pan na dłużej w Warszawie na Bielcach. — Właśnie zostałem do grupy olimpijskiej trenującej w AWF i przebywać tam będę chyba aż do wiosny. Być może do tego czasu wyjaśni się sprawa w Łodzi i wówczas będę mógł już powziąć konkretną decyzję.

w połowie maja w Paryżu. Dużo mówi się również o tym, że pojedziemy na rewanż do USA. Nie trzeba zapominać i o tym, że będzie to ostatni już okres przygotowawczy przed igrzyskami olimpijskimi w 1960 roku w Rzymie. Marzeniem moim jest w 1959 r. pobicie rekordu życiowego w rzucie dyskiem — 56,78 i w kuli — 16,83.

— Może poda pan kilka danych dotyczących pańskich personalii? — Proszę bardzo. Mam lat 22. Ważę 94 kg. Wzrost 182 cm. Kawaler. Nie dojadł już centymetry do wzrostu, ale na wadze to przekroczył zapewne — 100 kg.

— Czy w rodzinie pańskiej ktoś z braci, a posiada pan ich jak wiemy, trzech, uprawia sport? — Niestety. Tylko ja jeden spośród mojej całej rodziny jestem lekkoatletą.

— W przeciwieństwie do bokserów, nie przestrzega pan chyba żadnej diety? — Pije dużo mleka i jem rekordową ilość owoców.

Po złożeniu życzeń na rok 1959 Edmundowi Piątkowskiemu połączyliśmy się telefonicznie z przedstawicielem Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Łodzi p. Z. Lisem.

Dowiedzieliśmy się od niego, że sprawa przydziału mieszkania dla naszego najlepszego dyskobola znajduje się na dobrej drodze i w pierwszym kwartale 1959 roku Piątkowski otrzyma pokój z kuchnią. Dopiero wówczas będzie on mógł podpisać zgłoszenie do sekcji lekkoatletycznej LKS. Dobrze się stało, że obecnie znalazł się Piątkowski w Warszawie na obozie szkoleniowym PKOl, nie marnując ani jednego tygodnia czasu na przygotowania do zbliżającego się sezonu.

Dziś początek międzynarodowego turnieju hokejowego

Zwolennicy hokeja przez trzy dni emocjonować się będą międzynarodowym turniejem z udziałem czołowych drużyn: Banika (CSR), szwedzkiej drużyny Vaesteras oraz Legii warszawskiej i LKS.

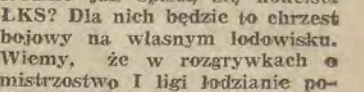
Zespół czechosłowacki znajduje się obecnie w dobrej formie zajmując pierwsze miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo swojej ligi. Banik pokonał ostatnio 9:1 Rudą Gwiazdę.

Drużyna Vaesteras znajduje się na czwartym miejscu w lidze czołowych zespołów Szwecji. Wiemy, że Szwedzi reprezentują wysoki poziom w hokeju i niewątpliwie zespół ten potrafi odegrać poważną rolę w turnieju.

Nas oczywiście interesuje bezpośrednio jak spiszą się hokeiści LKS? Dla nich będzie to chrzest bojowy na własnym lodowisku. Wiemy, że w rozgrywkach o mistrzostwo I ligi lodzianie potrafili odnieść szereg większych sukcesów. Ale czy potrafią wywalczyć przynajmniej jedno zwycięstwo w turnieju?

Program przewiduje dziś dwa spotkania. A mianowicie o godz. 16 Legii z Banikiem. Bezpośrednio po tym meczu LKS walczyć będzie ze Szwedami.

W drugim dniu turnieju, tj. jutro o godz. 17.30 Vaesteras zmierzy się z Legią, a potem LKS z Banikiem. Na zakończenie turnieju 30. XII o godz. 17.30 Vaesteras zagra z Banikiem, a w ostatnim meczu turnieju Legia spotka się z LKS.



Program przewiduje dziś dwa spotkania. A mianowicie o godz. 16 Legii z Banikiem. Bezpośrednio po tym meczu LKS walczyć będzie ze Szwedami.

W drugim dniu turnieju, tj. jutro o godz. 17.30 Vaesteras zmierzy się z Legią, a potem LKS z Banikiem. Na zakończenie turnieju 30. XII o godz. 17.30 Vaesteras zagra z Banikiem, a w ostatnim meczu turnieju Legia spotka się z LKS.

W drugim dniu turnieju, tj. jutro o godz. 17.30 Vaesteras zmierzy się z Legią, a potem LKS z Banikiem. Na zakończenie turnieju 30. XII o godz. 17.30 Vaesteras zagra z Banikiem, a w ostatnim meczu turnieju Legia spotka się z LKS.

W drugim dniu turnieju, tj. jutro o godz. 17.30 Vaesteras zmierzy się z Legią, a potem LKS z Banikiem. Na zakończenie turnieju 30. XII o godz. 17.30 Vaesteras zagra z Banikiem, a w ostatnim meczu turnieju Legia spotka się z LKS.

WAŻNE TELEFONY

- Pogot. Milicyjne 67
Pogot. Ratunkowe 404-44
Straż Pożarna 98
Kom. Miejska MO 292-22
Pryw. Pogot. Lek. 333-33
555-55
Pryw. Pogot. Dziec. 360-00

TEATR

TEATR NOWY (Wieckowski 15) g. 15.30 „Barbara Radziwiłłówna”, g. 19.15 „Żywot Józefa”
TEATR 7.15 (Traugotta 1) g. 15 Bajka „Tajemnica starej wierzby”, g. 19.15 „Komedie mażeńskie”
OPERETKA (Piotrkowska nr 243) g. 19.15 „Kryścia Leśniczanka”, 29.12 — program i godz. jak wyżej

TEATR IM. JARACZA

(ul. Jaracza 27) g. 15 „Wesele”, g. 19 „Małatek albo imię”, 29.12 — g. 19 „Lekkożylna siostra”
TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu nr 21) g. 11 i 15.30 „Wesołej zabawy” — bajka (przedstawienie zamknięte), g. 19.30 „Królowa Przedmieścia”, 29.12 nieczynny

TEATR MŁODEGO WIDZA

(Monsiuski nr 4a) nieczynny
„PINOKIO” (Kopernika nr 16) g. 10 i 15 „Krzysztof” (przedst. zamknięte), 29.12 g. 17 „Krzysztof” (przedst. zamknięte)

„ARLEKIN” (Wólczańska nr 5) g. 10, 15, 18 „Kolorowe piosenki” (przedstawienie zamknięte), 29.12 g. 17 „Niezwykły wynalazek” (przedstawienie zamknięte)

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ

(Kopernika nr 8) g. 19.30 „Serce nie śpi”, 29.12 — program i godz. jak wyżej
OPERA (Wieckowski 35) g. 19.30 „Halka”, 29.12 g. 19 „Halka”

MUZEUM

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (PL Wiołkowskiej 14) — czynne 11-18
MUZEUM SZTUKI (Wieckowski 35) czynne g. 10-16
PALMIARNIA — czynna g. 10-18

KINA

(W nawiasach podajemy kategorie kin)
ADRIA (II — Piotrkowska 150) „Trzej panowie na śniegu” dozw. od lat 12 g. 10, 12, 14, „Cichy Don” i seria dozw. od

GO? GDZIE? KIEDY?

lat 16 g. 16, 18, 20, 29.12 „Cichy Don” i seria g. 14, 16, 18, 20

BALTYK (premierowe — Narutowicza 20) „Gość z zaświatów” dozw. od lat 12 g. 10, 12, „Stewardessy” dozw. od lat 16 g. 14, 16 „Kapral z Madagaskaru” dozw. od lat 14 g. 18, 29.12 — program i godz. jak wyżej

DWORCOWE (II — Dw. Kalski) „Nasza kronika”, „Przyjaza w świecie zwierząt”, „Tadek Niejadek”, „Myska i kotek” g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 29.12 — program i godz. jak wyżej

GDYNIA (II — Tuwima 2) Program dla najmłodszych „Trzewiczki na bruku” g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, „Portier z Lazurwego Wybrzeża” dozw. od lat 12 g. 18, 20, 15, 29.12 „Portier z Lazurwego Wybrzeża” g. 9.55, 12, 14.15, 18, 20, 15, Program dla najmłodszych „Trzewiczki na bruku” g. 16.30

ŁĄCZNOŚĆ (III — Józefów 43) „Królewna Zabka” g. 11.30, „Strażnica w górach” dozw. od lat 12 g. 15.30, 17.30, 19.30, 29.12 nieczynne

MŁODA GWARDIA (II — Zielona 2) „Wawrzyńcowa śniegu” dozw. od lat 7 g. 9.30, 12.30, „Heleńka i męczennik” dozw. od lat 12 g. 14, 16, 18, 20, 29.12 — program i godz. jak wyżej

MUZA (II — Pabianicka 173) Poranek g. 11. „Tańce wśród gwiazd” dozw. od lat 15 g. 13.45, 18, 20.15, 29.12 „Tańce wśród gwiazd” g. 15.45, 18, 20.15

PIONIER (II — Franciszkańska 31) Poranek g. 11 „Na tropie” dozw. od lat 12 g. 16, 18, 20, 29.12 „Na tropie” g. 16, 18, 20

POLONIA (premierowe — Piotrkowska 67) „Bitwa o ciężką wodę” dozw. od lat 12 g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30, 29.12 „Bitwa o ciężką wodę” g. 15.30, 18, 20.30

POKÓJ (II — Kazimierza nr 6) „Złotodzieb” g. 12 „Klub kobiet” dozw. od lat 16 g. 16, 18, 20, 29.12 „Klub kobiet” g. 16, 18, 20

MAJA (II — Kilińskiego 178) „Chłopiec z gu-taperyki” dozw. od lat 7 g. 10.30, 12, „Pozegnania” dozw. od lat 18 g. 15.30, 17.45, 20, 29.12 „Pozegnania” g. 15.30, 17.45, 20 seans zamknięty

PRZEDWIOSNIE (I — Ze romskiego 76) g. 11 Bajka „Niezwykły mecz”, „Winnia” g. 14, 16, 18, 20 dozw. od lat 18, 29.12 — program jak wyżej, g. 16, 18, 20

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI (Tuwima 34) g. 15 Bajka „Śniegowy listonosz”, „Śledztwo ziołowe” g. 16, 18, 20, 29.12 nieczynne

DKM (Nawrot 27) „Ryszard III” dozw. od lat 16 g. 15, 17.45, 20.30, 29.12 nieczynne

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin. Przedprzedaż biletów na 2 dni naprzód do kin: „Bajki”, „Polonia”, „Wiosna”, „Wiołknarz”, „Wolność” — w Ośrodku Usług Filmowych, ul. Wirydy 2, w godz. 12-16

ZOO — czynne g. 9-16

Dyżury aptek

28.12 Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, 29.12 Tuwima 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Pl. Wolności 2, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24-b, AS Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

Położnictwo: Bałuty, St. romiejska — Szpital im. dr H. Jordana, ul. Przewyżłowicza 7, Śródmieście, Ruda, Chojny — Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, Polesie, Widzew — Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, 29.12 Chirurgia: Szpital MON ul. Zeromskiego 113, Interna: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopeńskiego 22, I Klin. Laryngologia: Szp. im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195, Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Miłkowska 14, 29.12 Chirurgia: Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3, Interna: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195, Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopeńskiego 22, Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopeńskiego 22

Z niemieckiego przełożyła IZABELLA DAMBSKA (33)



pród swoje sterzące piersi. Włosy miała potargane. — Któż to jest? — spytał cywil. — Moje kuzynki! Cywil podniósł rękę do góry i jeszcze bardziej odsunął kapelusz na tył głowy. — His cousins — przetłumaczył żołnierzom. Katt podeszła bliżej, podsuwając nam pod oczy swoje sterzące piersi i zatrzasnęła z pasją drzwi. Posypał się tynk. Zza drzwi Katt nadal kleja. Żołnierze pokiwali głowami, Cywil spuścił na ścianę.

— Dosyć pan już widział? — spytałem. — Nie! — cywil odwrócił się, przeszedł przedpokój i kopnął nogą drzwi wiodące do atelier. — Czy i to należy do ciebie? — spytał. — Tak. — Chodź ze mną!

Schwycił mnie za ramię i pociągnął do atelier. Szliśmy pod gołym niebem, po mokrych deszczach aż do drzwi sypialni. W sypialni lóżka była rozkładana. Na podłodze leżały dwie kosule. Obie należały do mnie. Nie można powiedzieć, żeby pokój wyglądał czysto i porządnie. Cywil spojrzał na mnie i spytał: — Kto to są te kobiety?

— Jedna z nich to moja narzeczona — powiedziałem — a druga to jeszcze dziecko. — Ale z gębą starej k...! Cywil schylił się, szukając pod łóżkami, Obaj żołnierze stali oparci o drzwi. Jeden zaczął zawiązywać sznurowadło. Cywil wyprostował się i zawołał: — Idziemy!

Ja w środku, on przede mną, z mną żołnierz — tak szliśmy z powrotem: przez atelier, do korytarza i w dół po schodach. Na ulicy stał jeep. Przy kierownicy siedział czwarty z nich. Spojrzał na mnie zaciękawiony. Tylnie siedzenie jeepa było pochłapane olejem. Obaj żołnierze podeszli do mnie, cywil siadł na przedzie. Zapomniałem zamknąć drzwi domu. Gdy tylko szofer zapuścił motor, zaczęłam marznąć. Owiał nas lodowaty wiatr. Jechaliśmy aleją w kierunku miasta. Najpierw mijaliśmy domy o nie uszkodzonych dachach — potem ruiny. Przy Rondlu samochod wiał tak ostro zakręć, że zagrzytały opony. Dalej jechaliśmy przez Romanplatz, w kierunku szkoły w Neuhausen. Droga wiodła wzdłuż domów okolonych drutem kolczastym. Drut rozciągnięty był na wysokości wzrostu człowieka. Co sto metrów stały patrole z karabinami przeciwpancernymi przez ramię. Żołnierze z posterunków, obok których przejeżdżaliśmy, bacznie nam się przyglądali. Z okien domów wyglądały twarze żołnierzy. Nudził się niewidocznie. Oni także patrzyli w ślad za nami. W jednym z otwartych okien wisiała firanka. Powiewała jak chorągiew. Wszystkie twarze, które zauważyłem w przejeździe, żyły.

— Lepiej zabierz ze sobą płaszcz. Chodź, otwórz drzwi. To może potrwać dłużej! Otworzyłem znowu drzwi, rozwierając je możliwie szeroko. Ale Haia już nie było w kacie. Z mną wcisnęła się cała trójka. Zostawili drzwi otwarte. Szybko ruszyłem na schodach. Szli za mną. Od otwartych drzwi wiał zimne powietrze po całym domu. Jeden z żołnierzy zaczął gwizdać „Lili Marlene”. Weszliśmy na górę. W korytarzu wisiał mój płaszcz. Stanąłem przed lustrem, żeby go włożyć. — Czy to twoje mieszkanie? — spytał cywil. — A co? Może pan myśli, że biorę cudzy płaszcz? — Nigdy nie wiadomo. — Cywil wrzucił ramionami. Potem wyskazał drzwi kuchenne: — Otwórz no te drzwi! — Jeżeli pan jest taki ciekawy. — Podeszedłem do drzwi, nacisnąłem klamkę i pchnąłem. Drzwi nie ustępowały. Zapomniałem, że Haia je zaryglował. Pod ważnym wzrokiem tamtej trójki musiałem odsunąć zatrzask. Drzwi otworzyły się, skrzypiąc. — O... a to co? — wykrzyknął cywil. Olga i Katt stały przy stole. Nie miały na sobie nic, prócz koszul. Katt wysunęła na-

pród swoje sterzące piersi. Włosy miała potargane. — Któż to jest? — spytał cywil. — Moje kuzynki! Cywil podniósł rękę do góry i jeszcze bardziej odsunął kapelusz na tył głowy. — His cousins — przetłumaczył żołnierzom. Katt podeszła bliżej, podsuwając nam pod oczy swoje sterzące piersi i zatrzasnęła z pasją drzwi. Posypał się tynk. Zza drzwi Katt nadal kleja. Żołnierze pokiwali głowami, Cywil spuścił na ścianę.

— Dosyć pan już widział? — spytałem. — Nie! — cywil odwrócił się, przeszedł przedpokój i kopnął nogą drzwi wiodące do atelier. — Czy i to należy do ciebie? — spytał. — Tak. — Chodź ze mną!

Schwycił mnie za ramię i pociągnął do atelier. Szliśmy pod gołym niebem, po mokrych deszczach aż do drzwi sypialni. W sypialni lóżka była rozkładana. Na podłodze leżały dwie kosule. Obie należały do mnie. Nie można powiedzieć, żeby pokój wyglądał czysto i porządnie. Cywil spojrzał na mnie i spytał: — Kto to są te kobiety?

— Jedna z nich to moja narzeczona — powiedziałem — a druga to jeszcze dziecko. — Ale z gębą starej k...! Cywil schylił się, szukając pod łóżkami, Obaj żołnierze stali oparci o drzwi. Jeden zaczął zawiązywać sznurowadło. Cywil wyprostował się i zawołał: — Idziemy!

Ja w środku, on przede mną, z mną żołnierz — tak szliśmy z powrotem: przez atelier, do korytarza i w dół po schodach. Na ulicy stał jeep. Przy kierownicy siedział czwarty z nich. Spojrzał na mnie zaciękawiony. Tylnie siedzenie jeepa było pochłapane olejem. Obaj żołnierze podeszli do mnie, cywil siadł na przedzie. Zapomniałem zamknąć drzwi domu. Gdy tylko szofer zapuścił motor, zaczęłam marznąć. Owiał nas lodowaty wiatr. Jechaliśmy aleją w kierunku miasta. Najpierw mijaliśmy domy o nie uszkodzonych dachach — potem ruiny. Przy Rondlu samochod wiał tak ostro zakręć, że zagrzytały opony. Dalej jechaliśmy przez Romanplatz, w kierunku szkoły w Neuhausen. Droga wiodła wzdłuż domów okolonych drutem kolczastym. Drut rozciągnięty był na wysokości wzrostu człowieka. Co sto metrów stały patrole z karabinami przeciwpancernymi przez ramię. Żołnierze z posterunków, obok których przejeżdżaliśmy, bacznie nam się przyglądali. Z okien domów wyglądały twarze żołnierzy. Nudził się niewidocznie. Oni także patrzyli w ślad za nami. W jednym z otwartych okien wisiała firanka. Powiewała jak chorągiew. Wszystkie twarze, które zauważyłem w przejeździe, żyły.

— Lepiej zabierz ze sobą płaszcz. Chodź, otwórz drzwi. To może potrwać dłużej! Otworzyłem znowu drzwi, rozwierając je możliwie szeroko. Ale Haia już nie było w kacie. Z mną wcisnęła się cała trójka. Zostawili drzwi otwarte. Szybko ruszyłem na schodach. Szli za mną. Od otwartych drzwi wiał zimne powietrze po całym domu. Jeden z żołnierzy zaczął gwizdać „Lili Marlene”. Weszliśmy na górę. W korytarzu wisiał mój płaszcz. Stanąłem przed lustrem, żeby go włożyć. — Czy to twoje mieszkanie? — spytał cywil. — A co? Może pan myśli, że biorę cudzy płaszcz? — Nigdy nie wiadomo. — Cywil wrzucił ramionami. Potem wyskazał drzwi kuchenne: — Otwórz no te drzwi! — Jeżeli pan jest taki ciekawy. — Podeszedłem do drzwi, nacisnąłem klamkę i pchnąłem. Drzwi nie ustępowały. Zapomniałem, że Haia je zaryglował. Pod ważnym wzrokiem tamtej trójki musiałem odsunąć zatrzask. Drzwi otworzyły się, skrzypiąc. — O... a to co? — wykrzyknął cywil. Olga i Katt stały przy stole. Nie miały na sobie nic, prócz koszul. Katt wysunęła na-

pród swoje sterzące piersi. Włosy miała potargane. — Któż to jest? — spytał cywil. — Moje kuzynki! Cywil podniósł rękę do góry i jeszcze bardziej odsunął kapelusz na tył głowy. — His cousins — przetłumaczył żołnierzom. Katt podeszła bliżej, podsuwając nam pod oczy swoje sterzące piersi i zatrzasnęła z pasją drzwi. Posypał się tynk. Zza drzwi Katt nadal kleja. Żołnierze pokiwali głowami, Cywil spuścił na ścianę.

— Dosyć pan już widział? — spytałem. — Nie! — cywil odwrócił się, przeszedł przedpokój i kopnął nogą drzwi wiodące do atelier. — Czy i to należy do ciebie? — spytał. — Tak. — Chodź ze mną!

Schwycił mnie za ramię i pociągnął do atelier. Szliśmy pod gołym niebem, po mokrych deszczach aż do drzwi sypialni. W sypialni lóżka była rozkładana. Na podłodze leżały dwie kosule. Obie należały do mnie. Nie można powiedzieć, żeby pokój wyglądał czysto i porządnie. Cywil spojrzał na mnie i spytał: — Kto to są te kobiety?

— Jedna z nich to moja narzeczona — powiedziałem — a druga to jeszcze dziecko. — Ale z gębą starej k...! Cywil schylił się, szukając pod łóżkami, Obaj żołnierze stali oparci o drzwi. Jeden zaczął zawiązywać sznurowadło. Cywil wyprostował się i zawołał: — Idziemy!

Ja w środku, on przede mną, z mną żołnierz — tak szliśmy z powrotem: przez atelier, do korytarza i w dół po schodach. Na ulicy stał jeep. Przy kierownicy siedział czwarty z nich. Spojrzał na mnie zaciękawiony. Tylnie siedzenie jeepa było pochłapane olejem. Obaj żołnierze podeszli do mnie, cywil siadł na przedzie. Zapomniałem zamknąć drzwi domu. Gdy tylko szofer zapuścił motor, zaczęłam marznąć. Owiał nas lodowaty wiatr. Jechaliśmy aleją w kierunku miasta. Najpierw mijaliśmy domy o nie uszkodzonych dachach — potem ruiny. Przy Rondlu samochod wiał tak ostro zakręć, że zagrzytały opony. Dalej jechaliśmy przez Romanplatz, w kierunku szkoły w Neuhausen. Droga wiodła wzdłuż domów okolonych drutem kolczastym. Drut rozciągnięty był na wysokości wzrostu człowieka. Co sto metrów stały patrole z karabinami przeciwpancernymi przez ramię. Żołnierze z posterunków, obok których przejeżdżaliśmy, bacznie nam się przyglądali. Z okien domów wyglądały twarze żołnierzy. Nudził się niewidocznie. Oni także patrzyli w ślad za nami. W jednym z otwartych okien wisiała firanka. Powiewała jak chorągiew. Wszystkie twarze, które zauważyłem w przejeździe, żyły.

— Lepiej zabierz ze sobą płaszcz. Chodź, otwórz drzwi. To może potrwać dłużej! Otworzyłem znowu drzwi, rozwierając je możliwie szeroko. Ale Haia już nie było w kacie. Z mną wcisnęła się cała trójka. Zostawili drzwi otwarte. Szybko ruszyłem na schodach. Szli za mną. Od otwartych drzwi wiał zimne powietrze po całym domu. Jeden z żołnierzy zaczął gwizdać „Lili Marlene”. Weszliśmy na górę. W korytarzu wisiał mój płaszcz. Stanąłem przed lustrem, żeby go włożyć. — Czy to twoje mieszkanie? — spytał cywil. — A co? Może pan myśli, że biorę cudzy płaszcz? — Nigdy nie wiadomo. — Cywil wrzucił ramionami. Potem wyskazał drzwi kuchenne: — Otwórz no te drzwi! — Jeżeli pan jest taki ciekawy. — Podeszedłem do drzwi, nacisnąłem klamkę i pchnąłem. Drzwi nie ustępowały. Zapomniałem, że Haia je zaryglował. Pod ważnym wzrokiem tamtej trójki musiałem odsunąć zatrzask. Drzwi otworzyły się, skrzypiąc. — O... a to co? — wykrzyknął cywil. Olga i Katt stały przy stole. Nie miały na sobie nic, prócz koszul. Katt wysunęła na-

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 28 GRUDNIA

8.36 Audycja studencka. 8.50 W szybkich tempach. 9.00 Koncert organowy. 9.20 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna. 9.50 (L) „Koncert zwycięż” 11.00 Z cyklu: „Wybrane nowele”. — „Kabulivala”, 11.30 Sygnały muzyki ludowej, 11.57 Sygnały czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.04 Poranek symfoniczny 13.15 „Technika i problemy” 13.40 Koncert zwycięż. 15.00 Dla dzieci słuchowisko pt. „Diabeł Diaruta”, 16.25 Koncert Chopinowski, 17.00 Wiadomości. 17.05 Korespondencja z zagranicy. 17.15 Polskie piosenki rozrywkowe. 17.30 „Lzy ukryte przed światłem”, 18.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”, 18.35 Muzyka taneczna. 19.00 Dziełnik wieczorny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 (L) „Wizyta u Mickiewicza” — słuchowisko R. Zrebowicza. 21.10 Audycja literacka. 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny. 22.00 Wiadomości. 22.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.35 (L) Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Melodie tan. 23.10 Muzyka różnych narodów — muzyka rumuńska. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Muzyka taneczna. Śmierci”. 19.50 Wiazanka melodii.

PONIEDZIAŁEK, 29 GRUDNIA

15.00 Wiadomości. 15.10 Utwory skrzypcowe kompozytorów polskich. 15.30 Audycja dla dzieci starszych. 15.50 Melodie filmowe. 16.05 (L) Gra zespołu „Banjo-Rytm”. 16.20 (L) „Echa piosenek” — aud. dla dzieci. 16.35 (L) Graja orkiestry rozrywkowej. 16.55 (L) Teatr dla wsi — aud. w opr. J. Babińskiego i H. Smoląg. 17.10 (L) „Maszyn radiowej muzyki rozrywkowej”. 17.45 (L) „Czterdzieści pięć minut — to za dużo” — felieton mgr Anny Oster. 17.45 (L) „Bis” — Sarasate — Fantazja na temat op. „Carmen”. 18.00 (L) Łódzki dzielnik radiowy. 18.25 Audycja aktualna. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Muzyka tan. 19.30 Mistrz Dyskusja przed kamerą (W). 20.30 „Orteus” — trawedia J. Cocteau — insc. telew. (W).

TELEWIZJA

Niedziela, 28 grudnia

16.00 Program dla dzieci (W). 17.00 Reportaż z Muzeum Narodowego (W). 17.30 Film krótkometrażowy (W). 18.00 „Wieczór trzech banów” — Teleturniej (W). 19.30 Dziennik telewizyjny (W). 20.15 Film krótkometrażowy (L). 20.30 Kabaret satyryczny „Kundel” (K). 21.30 Film krótkometrażowy (L). 22.10 Wieczór utworów satyrycznych Świąteczka Karpńskiego (W).

Poniedziałek, 29 grudnia

18.10 „Eureka” — magazyn popularny (W). 18.40 Przerwa. 19.30 Dziennik telewizyjny (W). 20.00 Dyskusja przed kamerą (W). 20.30 „Orteus” — trawedia J. Cocteau — insc. telew. (W).

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 95. Centrala 293-00, łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Red. naczelny 325-64 Sekr. odpow. 204-75. Dział społeczno-ekonom. 228-32. Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80. Dział kulturalny 223-05. Dział sportowy 208-95. Dział listów i koresp. 363-04. Red. naczelna 279-78. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30. — Prenumerata miesięczna 12 zł 12.50. Prenumerata przyjmująca placówki poczt